WYDANIE A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY



HENDERSON, szef angielskiej Partji Pracy, uzyskał w wyborach uzupełniających mandat do parlamentu.





MARKIZ DE PINEDO, znakomity lotnik włoski, spłonął żywcem podczas katastrofy swego samolotu

ROK XI. | CZWARTEK, 7-go WRZEŚNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 248

Marszałek Piłsudski w Zaleszczykach

Kilkugodzinny pobyt Marszałka we Lwowie. — Przyjazd do Zaleszczyk. — Pogłoski o projektowanej wizycie premjera rumuńskiego.

Lwów, 5 września.

Wczoraj o godz. 10 wieczór przybył pociągiem osobowym do Lwowa Marszałek Piłsudski, udając się na wywczasy do Zaleszczyk.

Marszałkowi Piłsudskiemu w podróży towarzyszą płk. Glabisz, płk. Gusner oraz lekarz płk. Wojczyński z żoną.

Marszałek Piłsudski przybył ze świtą dwiema salonkami, które przesunięto na boczny tor. Marszałka na dworcu oczekiwali wojewoda Belina-Prażmowski oraz pozostali przedstawiciele władz.

P. Marszałek przyjął w salonce na godzinnem posłuchaniu wojewodę Prażmowskiego i dowódcę korpusu generała Popowicza.

O godz. 1 w nocy Pan Marszałek odjechał ze świtą pociągiem pośpiesznym na Stanisławów do Zaleszczyk. Towarzyszył mu gen. Popowicz.

Zaleszczyki, 5 września.

Dzisiaj o godz. 9.55 rano pociągiem czortkowskim przyjechał do Zaleszczyk Pan Marszałek Piłsudski, któremu towarzyszyli gen. Orlicz - Dreszer, gen. Rummel oraz dowódca O. K. Lwów, gen. Popowicz, jak również adjutant przyboczny kpt. Lepecki, który bawił już od kilku dni w Zaleszczykach, a wczoraj wyjechał do Lwowa na spotkanie Pana Marszałka.

Na dworcu powitali Pana Marszałka wojewoda tarnopolski Moszyński oraz starosta zaleszczański, p. Krzyżanowski. Marszałek pozostał w salonce do godz. 12.30 w południe, gdzie zjadł śniadanie, poczem wyszedł ze salonki, **witany owacyjnie przez licznie zebraną na dworcu publiczność.**

Pan Marszałek wsiadł do samochodu wojewody i odjechał do przygotowanej willi przy ul. Narutowicza Nr. 1, która dotychczas była siedzibą zarządu drogowego w Zaleszczykach. **W willi tej przeprowadzono generalny remont, z pięciu pokoi zrobiono trzy, zaś ściany obito kilimami miejscowej roboty huculskiej.**

Elektrownia pracowała 3 dni nad oświetleniem willi oraz parku, stanowiącego własność bar. Turnaua z Zaleszczyk. Willa leży nad samym brzegiem Dniestru. Naprzeciw willi rozciąga się widok na Rumunję oraz stary most kolejowy, zburzony częściowo przez rosjan podczas wojny światowej.

Generalicja i wyżsi oficerowie zamieszkali w domach oficerskich wypoczynkowych i przyległych pensjonatach.

Pobyt Pana Marszałka w Zaleszczykach, zwanych „Polskiem Meranem" ze względu na łagodny klimat potrwa 3 tygodnie. Krążą wersje, że w ostatnim tygodniu pobytu Marszałka spodziewany **jest przyjazd z Bukaresztu premjera rumuńskiego.** Przybyć ma również do Zaleszczyk minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Gwałtowna akcja komunistów w Niemczech

Masowe rewizje i obławy w Berlinie.—Rozkaz strzelania do kolporterów komunistycznych

Berlin, 5 września.

(Pat) — **Komunikaty prasowe mówią wyraźnie o wznowieniu przez tajne organizacje komunistyczne ożywionej działalności i nielegalnej. — W związku z tem, DOKONANO W BERLINIE I NA PROWINCJI SZEREGU WIELKICH OBŁAW, REWIDUJĄC MIESZKANIA W DZIELNICACH ROBOTNICZYCH. W ręce policji wpaść miały wielkie ilości ulotek wywrotowych. W Duisburgu aresztowano 87 osób.**

Dzienniki donoszą pozatem o nowym napadzie niewyśledzonych sprawców na członka oddziału szturmowego, którego z ciężką raną głowy policja znalazła w Berlinie na ulicy i odwiozła na posterunek pogotowia ratunkowego.

W Düsseldorfie rozpoczął się dziś proces przeciwko 12 oskarżonym o zabójstwo hitlerowca i ciężkie poranienie drugiego członka sztafety ochronnej. Podobny proces toczył się również w Berlinie, gdzie trzech komunistów, oskarżonych o napad na hitlerowców, skazano na kary od 3—5 lat więzienia.

Berlin, 5 września.

W Bremie zatrzymano 64 osoby pod zarzutem kolportowania komunistyczne go czasopisma „Die Wahrheit", drukowanego w Anglji, skonfiskowano przytem 3 tysiące egzemplarzy tego dziennika.

Naczelnik policji w Offenbach wydał rozkaz strzelania do kolporterów ulotek komunistycznych w razie usiłowania ucieczki. Komuniści, u których policja znajdzie ulotki nielegalne, internowani będą bezzwłocznie w obozie koncentracyjnym, niezależnie od tego, czy brali udział w ich kolportowaniu.

Naczelnik policji ostrzega przytem, że kto kolportuje nielegalne ulotki, igra z własnem życiem i naraża w dotkliwy sposób swych przyjaciół politycznych.

Na Śląsku opolskim zabity został wozo raj hitlerowiec. Sprawcę zabójstwa ujęto.

Wycieczka dziennikarzy słowackich w Gdyni

Goście zwiedzą Poznań, Toruń, Wilno, Lwów i Kraków

Gdynia, 5 września.

(PAT) Dziś rano przybyła do Gdyni, złożona z 9-ciu osób, wycieczka dziennikarzy słowackich z Bratysławy. Przewodniczy jej prezes syndykatu dziennikarzy w Bratysławie Karol Husek. Wśród dziennikarzy znajduje się również przedstawiciel urzędowej agencji C. T. R. Karol Aleksander. Z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych towarzyszy gościom Gustaw Hoepting. Dziennikarze słowaccy zwiedzą port i urządzenia portowe Hel, następnie wręczą plakaty pamiątkowe zarządowi miasta i urzędowi morskiemu. Wieczorem goście będą podejmowani przez oddział syndykatu dziennikarzy pomorskich. Jutro w południe goście odjeżdżają do Gdańska, skąd udadzą się na zwiedzenie Poznania, Torunia, Wilna, Lwowa i Krakowa.

SĄD DORAŹNY W KOBRYNIU

Kto wywołał zajścia w Nowosiółkach? — Wczoraj rozprawa została przerwana

Brześć, 5 września.

(B) Uwaga kół politycznych Warszawy skierowana jest od kilku dni na proces polityczny, toczący się w Kobryniu na Polesiu przed sądem doraźnym.

W Kobryniu odpowiada przed sądem doraźnym 9 członków komunistycznej partji zachodniej Białorusi, oskarżonych z art. 93 cz. I. K. K. o usiłowanie oderwania od Rzplitej części jej terytorjum.

Sprawa powstała na tle zajść, jakie rozegrały się w dniu 4 sierpnia rb. w miejscowości Nowosiołki, powiatu kobryńskiego, gdzie liczna grupa zaopatrzonych w broń palną chłopów pomaszerowała na posterunek policyjny, okrążyła go i przetrzymała w kilkugodzinnem oblężeniu załogę policyjną, **ostrzeliwując posterunek i raniąc strzałami dwuch posterunkowych policji.** Rozruchom położył kres silniejszy oddział policji, wysłany z Kobrynia.

Podczas wypadków w Nowosiołkach rozdawano ulotki w języku rosyjskim, nawołujące do oderwania od Polski kilku powiatów wschodnich i przyłączenia ich do sowieckiej białoruskiej republiki radzieckiej.

Z uwagi na treść tych ulotek, prokurator sądu okręgowego w Brześciu zakwalifikował sprawę z art. 93 cz. I. K. K., mówiąca o usiłowaniu oderwania od państwa polskiego części jego terytorjum, a wobec takiej kwalifikacji prawnej sprawa znalazła się przed sądem doraźnym.

Jest rzeczą oczywistą, że skierowanie sprawy politycznej przed sąd doraźny, gdzie istnieje możliwość zastosowania kary śmierci lub bezterminowego więzienia, wywołało poruszenie w pewnych kołach politycznych Polski, które już od kilku dni przejawiają ożywioną działalność, przesyłając pod adresem Prezydenta Rzplitej i ministra sprawiedliwości dziesiątki depesz, protestujących przeciwko procesowi kobryńskiemu.

Oile z punktu widzenia uczuć społecznych proces kobryński może w pewnych sferach budzić zastrzeżenia, o tyle po względnem formalno-prawnym postawienie 9-iu komunistów białoruskich pod sąd doraźny musi być uznane za całkowicie właściwe. Tembardziej jednak w tym stanie rzeczy zrozumiałe jest zainteresowanie, z jakim opinja publiczna śledzi przebieg rozprawy w Kobryniu.

W ciągu ostatnich dwuch dni przesłuchiwano oskarżonych i świadków. **Wszyscy oskarżeni zmienili swe zeznania**, złożone w śledztwie, i wypierają się wszelkiej winy, twierdzą, że policja wymusiła od nich zeznania biciem, wlewaniem wody z benzyną do nosa itd.

Zeznania świadków nie potwierdziły jednakże tych oskarżeń pod adresem organów śledztwa, a nawet wręcz przeciwnie, naoczni świadkowie badania oskarżonych — chłopi z Nowosiołek — **zaprzeczają kategorycznie tym nowym zeznaniom oskarżonych.**

Dzisiaj rano proces w Kobryniu został przerwany, a to celem zbadania kilku ekspertów, którzy mają stwierdzić, czy podstawowym celem działalności komunistycznej partji zachodniej Białorusi, do której należą oskarżeni, jest oderwanie części terytorjum polskiego.

Wśród oskarżonych centralną postacią jest młoda komunistka warszawska, Regina Kapłanówna, licząca lat 25, **której akt oskarżenia zarzuca przywiezienie do Nowosiołek rozkazów wywołania ruchu zbrojnego, wśród chłopów.** Rozkazy te, znaleziono przy Kapłanównie, znajdują się one w dowodach rzeczowych, są redagowane w języku rosyjskim i zawierają **wskazówki centralnych władz komunistycznej partji zachodniej Białorusi dla ośrodków chłopskich.**

Znów katastrofalna burza w Ameryce

Nowy Jork, 5 września.

(PAT) Nad stanem Texas przeszedł ubiegłej nocy gwałtowny cyklon, wyrządzając znaczne szkody. W mieście Houston uległ zniszczeniu szereg domów. Komunikacja telefoniczna została przerwana.

Kurs dolara

Warszawa, 5 września.

Bank Polski płacił w dniu wczorajszym za dolara po 6.10, czyli o 5 punktów więcej, aniżeli onegdaj. Za czeki płacił Bank Polski 6.12. Podaż w dalszym ciągu bardzo słaba.

Generał Górecki w Białogrodzie.

Białogród, 5 września

(Pat) Poseł polski w Białogrodzie, p. Schwartzburg-Günther podejmował obiadem gen. Góreckiego.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Krwawa walka policji z kasiarzami w Krakowie

Włamanie do lokalu Z.U.P.U.—Jeden z bandytów zabity. — Policja na tropie pozostałych opryszków

Kraków, 5 września.

Ul. Pomorska u zbiegu z ul. Wybickiego była wczoraj nad ranem widownią zaciętej walki między trzema kasiarzami a posterunkowym policji, **w wyniku której jeden z opryszków padł trupem na miejscu.**

Zajście miało przebieg następujący. Około g. 3 nad ranem przechodził obok Parku Krakowskiego posterunkowy. W pewnej chwili zauważył on, że w jednym z lokali na pierwszem piętrze przy ulicy Pomorskiej 1 pali się światło, przyczem przez otwarte okno usłyszał jakieś podejrzane szmery.

Gdy stwierdził, że we wspomnianym lokalu znajduje się biuro Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych zbudził dozorcę domu, który wyjaśnił, że o **tak późnej porze nigdy niema nikogo w biurze.**

W czasie rozmowy posterunkowego z dozorcą rozległy się strzały rewolwerowe, któremi począł obsypywać policjanta, **ukryty w ciemnościach opryszek, stojący po drugiej stronie ulicy na czatach.** Posterunkowy wówczas począł strzelać.

W czasie wymiany strzałów wyskoczył z okna pierwszego piętra jeden z kasiarzy i przyłączył się do towarzystwa stojącego na czatach.

W chwilę później wyskoczył z okna trzeci bandyta spiesząc towarzyszom z pomocą.

Dzielny posterunkowy oddał doń dwa strzały rewolwerowe, z których jeden był celny.

BANDYTA, UGODZONY KULĄ W SERCE, PADŁ TRUPEM NA MIEJSCU.

Jego towarzysze, ostrzeliwując się w dalszym ciągu, rzucili się do ucieczki i zniknęli w ciemnościach nocnych przed przybyciem kilku posterunkowych, którzy pospieszyli koledze z pomocą.

Na miejscu zjawili się przedstawiciele władz bezpieczeństwa z nadkomisarzem Pollakiem na czele, poczem rozpoczęło się szczegółowe dochodzenie.

Przedewszystkiem stwierdzono, że kasiarze dostali się po murze na pierwsze piętro, gdzie otworzyli okno i w ten sposób dostali się do wnętrza lokalu. Tu zabrało się dwuch z nich do rozprucwania kasy ogniotrwałej t. zw. rakiem, natomiast trzeci stanął na czatach i on **to rozpoczął strzelaninę, która spłoszyła jego wspólników, którzy zrezygnowali z rozprucia kasy, nawiasem mówiąc pustej.**

Zaznaczyć należy ,że do tego samego biura dokonano już w roku ubiegłym podobnego włamania.

W zabitym rozpoznano zawodowego kasiarza w osobie Jana Muniaka zam. przy ul. Chopina 26. Znaleziono przy nim przyrządy złodziejskie. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Tymczasem rozpoczęto energiczne dochodzenie policyjne i prokuratorskie pod kierunkiem prokuratora Michałowskiego. W wyniku dochodzenia zatrzymano pewnego osobnika, silnie podejrzanego o udział w włamaniu i walkę z posterunkowym. Jak się dowiadujemy, policja jest już na tropie trzeciego bandyty.

Nazwiska ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są w tajemnicy.

Tragiczna śmierć Kaszuby

Nieszczęśliwy wypadek, czy zbrodnia?

Kraków, 5 września

W dniu wczorajszym donosiliśmy o nieszczęśliwym wypadku, jakiemu uległ 40-letni Jan Kaszuba z Rząska, który przybył w odwiedziny do swych znajomych w Krakowie przy ul. Słowackiego 42 i tu, gdy schodził ze schodów potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, **że doznał pęknięcia czaszki.** Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie jak się dowiadujemy, zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Wokół tragicznej śmierci Kaszuby powstała sieć trudnych do sprawdzenia pogłosek.

Istnieje mianowicie wersja, że jego fatalny upadek był następstwem umyślnego zepchnięcia przez osobę drugą.

Sprawą tą zajęły się władze bezpieczeństwa.

Samobójstwo akademika w Krakowie

Smiertelny strzał w hotelu „Wiktorja"

W jednym z pokoi hotelu Wiktorja przy ul. Zwierzynieckiej 6 rozegrała się wczoraj tragedja.

20-letni student U. J. Leon John wystrzałem z rewolweru w prawą skroń pozbawił się życia.

Huk wystrzału zaalarmował służbę hotelową oraz sąsiada desperata, którzy znaleźli go nieprzytomnego w kałuży krwi. Johna przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie o godz. 8.30 wieczorem zmarł.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że desperat popełnił samobójstwo na tle choroby nerwowej. Jak stwierdzono, nosił się on już oddawna z zamiarem pozbawienia się życia.

Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Echa strasznego zderzenia przy ul. Basztowej

Rzekomy akademik okazał się zawodowym szoferem

Kraków, 5 września.

W swoim czasie donosiliśmy o strasznej katastrofie na ul. Basztowej, gdzie 20 ub. mies. w nocy nastąpiło zderzenie samochodu z dorożką konną.

Szofer Jan Kałucki doznał tak ciężkich ran, że wkrótce zmarł, a jego kolega Jan Anighofer leczy się po dzień dzisiejszy w szpitalu.

Jak wówczas donosiliśmy, sprawca katastrofy Karol Mazurkiewicz, powiesił się na płocie ogrodu przy ul. Serena Fena, zaś jeden z osobników, rzekomo akademik, który miał w owej chwili siedzieć przy kierownicy, zbiegł.

Władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne dochodzenie w celu odszukania owego osobnika, którym okazał się 28-letni Władysław Lipowski, nie akademik, lecz zawodowy szofer zamieszkały przy ul. Powiśle 2.

Lipowski w czasie przesłuchania nie przyznał się do winy, oświadczając, że wprawdzie jechał z tym samochodem, jednak nie prowadził go, lecz tylko siedział obok szofera Mazurkiewicza.

Wobec tego przesłuchano ponownie samego Anighofera, który już wraca do zdrowia. Stwierdzono, że zeznania jego pokrywają się z zeznaniami Lipowskiego, wobec czego pozostawiono go na wolnej stopie.

Dziś wyrok w procesie

o nadużycia w Banku Spółdzielczym

Kraków, 5 września.

W procesie Rudzińskiego i Sekowskiej, oskarżonych o olbrzymie nadużycia w Banku Spółdzielczym o 150.000 zł. zakończono już postępowanie dowodowe, oraz przemawiał prokurator dr. Boryczko i obrońcy adwokaci dr. Rapoport i Józef Woźniakowski.

Ogłoszenie wyroku zapowiedziano na dzień dzisiejszy.

Wczoraj zakończyło się również postępowanie dowodowe a następnie przemówienia stron w procesie szajki złodziei i paserów z Chrzanowa, który toczył się w Krakowie około 8 dni. Ogłoszenie wyroku nastąpi w czwartek.

Stop!! Stop!!

Jutro w czwartek, 7 września br. o godz. 8.30 wiecz. otwarcie Cyrku Staniewskich (I-szego Oddziału) na Błoniach obok boiska Cracovii.

Wójt skazany za nadużycie

Kraków, 5 września.

Niezwykłego oszustwa dopuścił się 39-letni wójt wsi Chobota, Stanisław Jachimek.

W dniu 1 grudnia ub. roku wystawił on świadectwo ubóstwa Henrykowi Goldsteinowi, który jak wykazało dochodzenie policyjne, jest właścicielem kilku morgów gruntu, prócz tego posiada sklep i szynk. Za ten czyn stanął Jachimek przed sądem. Sędzia Zalipski skazał Jachimka na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata. Oskarżał prok. dr. Szypuła. Bronił adw. dr. Gutfreund.

Dwie wycieczki

przybywają do Krakowa

Kraków, 5 września.

W dniu 13 bm. przybędzie do Krakowa na dwa dni wielka wycieczka przedstawicieli słowiańskiej Ligi Narodowych Organizacji Pracowników Kolejowych i Żeglugi w Jugosławji i Czechosłowacji. Przyjęciem tej wycieczki zajmie się Zjednoczenie Kolejowców Polskich.

Służąca pobiła

właścicielkę mieszkania

Kraków, 5 września.

Przed sądem okręgowym w Krakowie stanęła wczoraj 31-letnia służąca Jadwiga Góralska, której akt oskarżenia zarzucał, że **w dniu 13 maja r.b. w czasie kłótni ze swą chlebodawczynią, powaliła ją na ziemię i pobiła tak dotkliwie, że złamała jej rękę.**

Góralska wyparła się winy, jednak przeprowadzone postępowanie dowodowe obciążyło ją wobec czego sędzia dr. Zalipski ogłosił wyrok skazujący wojowniczą służącą na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata. Oskarżał prok. dr. Szypuła.

Ujęcie niebezpiecznego kłusownika

Kraków, 5 września.

Jak już wczoraj donosiliśmy, w lasach państwowych pod Niepołomicami postrzelony został przez starszego gajowego Stanisława Pukę niebezpieczny kłusownik Franciszek Sobas, który zmarł po kilku godzinach w szpitalu powszechnym w Bochni.

Drugi wspólnik jego Marjan Wróbel zdołał zbiec, ostrzeliwując się z karabinu.

Zarządzony pościg dał wkrótce wynik dodatni. W okolicznych lasach policja ujęła Wróbla i skutego w kajdany odstawiła na posterunek policji w Zabierzowie koło Niepołomic.

32-ga WYCIECZKA NAUKOWA.

Zwiedzanie barokowego kościoła św. Franciszka Salezego (P.P. Wizytek) z pokazem słynnych zbiorów dawnych paramentów, haftów i szat kościelnych odbędzie się w środę, 6-go b. m., jako 32-ga wycieczka naukowa Tow. Mił. Krak. pod kier. d-ra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty. Zbiórka o godz. 3.45 punkt przed kościołem PP Wizytek (ul. Krowoderska).

„CAVALERIA RUSTICANA" i „PAJACE".

W czwartek, dnia 7-go b. m., wznawia opera krakowska operę Mascagni'ego „Cavaleria Rusticana" oraz Leoncaval'a „Pajace", w których gościnnie wystąpią: świetna primadonna oper zagranicznych, Leonia Ogrodzka, znakomity tenor opery warszawskiej, Ignacy Dygas oraz ulubiony baryton oper zagranicznych Zenon Dolnicki.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotą Głową" — Rynek 13, „Apteka pod Trzema Koronami" — ul. Retoryka 1, „Apteka Czternasta" — ul. Lubicz 7, Apteka ul. Stradom 6, „Apteka im. Królowej Jadwigi" — ul. Karmelicka 9.

W Podgórzu — „Apteka pod Orlem", Plac Zgody 18.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. J. Słowackiego — o godz 20-ej „Sprawa Moniki".

Teatr „Bagatela" — o godz. 8.30 „Raj miłości", komedja muz. Kalmanowicza, muzyka Olszaneckiego.

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Baby"
APOLLO: — „Dr. Moreau".
ATLANTIC — „Hotel studentów" i „Liljanka rozwodzi się".
DOM ŻOŁNIERZA — „Biała Księżna".
PROMIEŃ — „Pod kuratelą"
SŁOŃCE — „W tajnej służbie"
SZTUKA: — „Król cyganów".
ŚWIT: — „Wielka klatka".
UCIECHA: — „Tajemnica Zoo".

Radjoprogram

KRAKÓW.

11.50 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy. 12.35 Płyty. 12.55 Dziennik południowy z Warszawy. 15.00 Płyty. 17.00—18.15 Transmisje z Warszawy: 18.15 Odczyt ze Lwowa. 18.35 Pieśni słowiańskie. 19.05 „Skrzynka pocztowa". 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 —21.00 Transmisje z Warszawy. 21.00 Krakowskie wiadomości bieżące. 21.10—23.00 Transmisje

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce lub fotele do krakowskiego kina „ŚWIT" za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 6 września 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej L. 4, codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19 a w niedziele i święta od godz. 8—11-tej.

Szantaż wykolejonego biuralisty

Sfałszowany dokument z podpisem adwokata. — Sąd skazał Stypułkowskiego na rok więzienia

Warszawa, 5 września.

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę przeciwko Antoniemu Stypułkowskiemu oskarżonemu o sfałszowanie podpisu swego byłego chlebodawcy, adw. Tadeusza Tomaszewskiego.

Jako 15-letni chłopiec Stypułkowski przyjęty został w 1917 roku przez adw. Tomaszewskiego, który z biegiem lat mianował go swym sekretarzem. Stypułkowski nie sprawował się nienagannie, albowiem zdarzały się braki pieniężne i wareszcie, po 11-letniej pracy adw. Tomaszewski zmuszony był mu wymówić. Było to w 1928 roku.

W tym roku mec. Tomaszewski otrzymał nagle wiadomość od jednego ze swych kolegów o tem, *iż jego dawny pomocnik wniósł przeciwko niemu do sądu powództwo o sumę 42.420 zł. z tytułu zaległej rzekomo pensji.*

Ponieważ Stypułkowski opierał swe roszczenia na dokumencie z autentycznym rzekomo podpisem adwokata, do którego ten ostatni się nie przyznał, albowiem, nie był swemu b. sekretarzowi nic winien, sprawa oparła się o prokuratora i w rezultacie Stypułkowski zasiadł na ławie oskarżonych.

Na rozprawie oskarżony z wielkim tupetem twierdził, iż przez cały czas pracy u adw. Tomaszewskiego *nie otrzymywał pensji i że był na utrzymaniu rodziców.* Zeznanie matki jego, która oświadczyła, iż syn ją utrzymywał, obaliło twierdzenie oskarżonego. Dalej Stypułkowski oświadczył, że proc zaległej pensji i godzin nadliczbowych należał mu się procent za prowadzone przez kancelarję jego szefa sprawy rozwodowe.

Gołosłownym zeznaniom oskarżonego zaprzeczył zarówno adw. Tomaszewski, który twierdził, iż pensję swą w wysokości 180 zł. miesięcznie Stypułkowski zazwyczaj wybierał zgóry, oraz współpracownik adw. Tomaszewskiego, — adw. Goldman i wreszcie sekretarka Więckowska, następczyni Stypułkowskiego, która była obecna przy ostatecznych rozrachunkach mec. Tomaszewskiego ze Stypułkowskim. Nadto sekretarka Więckowska stwierdziła, iż okazany jej dokument z podpisem adw. Tomaszewskiego nie był pisany na kancelaryjnej maszynie. Przypuszczać należy, iż oskarżony skorzystał ze zwyczaju swego chlebodawcy, podpisywania dokumentu bardzo nisko i oderwał czysty papier, zaopatrzony tym podpisem, *na którym wypisał fantastyczne zobowiązanie adwokata na sumę 42.420 złotych.*

Sąd skazał Stypułkowskiego na 1 rok więzienia, zasądzając na rzecz adw. Tomaszewskiego powództwo cywilne w kwocie 1 złotego tytułem szkód moralnych.

Niemcy musieli zrezygnować z obchodu „Dnia Sedanu"

Paryż, 5 września.

(sb) W dniu wczorajszym w rocznicę bitwy pod Sedanem mieli niemcy zorganizować wielką demonstrację.

Na wiadomość o przygotowaniach do tych manifestacyj, prawicowe organizacje młodzieży francuskiej rozrzuciły w całej Francji ulotki, domagające się od rządu natychmiastowego **odwołania ambasadora niemieckiego w Paryżu oraz oficjalnej interwencji rządu francuskiego w Berlinie.**

Akcja kół prawicowych poskutkowała, gdyż „dzień Sedanu" nie odbył się.

DZIECI ZAMORDOWAŁY RODZICÓW

Echa zbrodni pod Łowiczem — Syn i córka staną wkrótce przed sądem

Warszawa, 5 września.

Prokurator przy sądzie okręgowym w Warszawie sporządzi w najbliższych dniach akt oskarżenia w sprawie bestjalskiej zbrodni dokonanej w jednej ze wsi pod Łowiczem. Ofiarą morderców padli staruszkowie Górscy. Morderstwa dokonano w chwili, gdy małżonkowie zajęci byli pracą domową.

Mordercy oddali do nich siedem strzałów rewolwerowych, wobec czego małżonkowie ponieśli śmierć na miejscu. Zwłoki staruszków znaleziono w pozycji siedzącej przy stole.

Początkowo przypuszczano, że ma tu miejsce morderstwo rabunkowe, później jednak nastąpił w śledztwie sensacyjny zwrot. **Morderstwa dokonały ich dzieci.**

Górscy mieli na swem utrzymaniu 28-letniego syna Józefa i 19-letnią córkę Apolonję. Józef przed rokiem jeszcze wyrażał pragnienie ożenku z miejscową mieszkanką Bukowską, zaś siostra jego Apolonja pragnęła wyjść zamąż za brata Bukowskiej. Rodzice jednak nie zgadzali się na ten związek małżeński.

Podejrzenie przeciwko dzieciom zamordowanych powstało na skutek przypadkowego odnalezienia w dole kloacznym rewolweru. Dzięki temu, że w dowodach sprawy znalazły się łuski znalezione na miejscu zbrodni, przeprowadzono ekspertyzę, która stwierdziła, że część kul, któremi ugodzono staruszków, pochodziła właśnie ze znalezionego w dole kloacznym rewolweru.

Okazało się przytem, że rewolwer miał być własnością Józefa Górskiego. Dalsze śledztwo wzmocniło tak dalece podejrzenie, że **aresztowano Józefa Górskiego i jego siostrę Apolonję, jako oskarżonych o skrytobójcze zamordowanie rodziców w celach materjalnych.**

Oskarżonych o zamordowanie rodziców osadzono w więzieniu w Warszawie.

Niezwykła katastrofa samolotowa w Wiedniu

Osiem osób rannych

Wiedeń, 5 września.

(sb) W Wiedniu wydarzyła się niezwykła katastrofa.

W związku z targami praskiemi krążył nad Wiedniem propagandowy samolot pasażerski „nr. 59". Gdy aparat znalazł się w pobliżu mostu nad Dunajem, motor przestał działać. Pilot zmuszony był lądować na ulicy. Ponieważ ulica była jednak pełna, lądowanie na niej mogło pociągnąć liczne ofiary w ludziach.

Wobec tego pilot skierował samolot wprost do Dunaju.

W aparacie znajdowali się dwaj pasażerowie, którzy wszczęli alarm. Samolot począł tonąć i o mało nie został przejechany przez statek. **Pilot z narażeniem własnego życia wyratował obu pasażerów, których odwieziono do szpitala.**

Ponadto pogotowie odwiozło do szpitala sześć sób, które w czasie ratowania tonących doznały szereg obrażeń.

Wyłudzili kaucje od 100 bezrobotnych

Jak trzej aferzyści zakładali w Warszawie kabaret.

Warszawa, 5 września.

Juljan Gelfer, były kierownik kabaretu „Moulin Rouge", Józef Wójcicki, b. wojskowy i tapicer Ryszard Borucki założyli spółkę, mającą na celu otwarcie wielkiego dancingu „Cafe Lido".

Ani Gelfer ani Wójcicki nie posiadali pieniędzy, dobrali sobie do pomocy tapicera Boruckiego, który włożył do przedsiębiorstwa 4000 zł. Suma ta okazała się niewystarczająca na uruchomienie lokalu, wobec czego spólnicy dali do pism ogłoszenie, że poszukują pracowników do restauracji.

Chętnych i naiwnych nigdy nie brak. Pieniądze poczęły spływać się, jak z rogu obfitości, **ponieważ współwłaściciele projektowanego dancingu pobierali od wszystkich kaucje w wysokości od 80 do 1250 zł.** W ten sposób zebrali 35.000 zł., **wyłudziwszy kaucje od 100 osób,** pieniądze podzielili między sobą, zaś co otwarcia dancingu bynajmniej się nie kwapili.

Gdy pomimo kilkakrotnych upomnień ze strony poszkodowanych i rzekomo zaangażowanych pracowników, sprawa otwarcia przedsiębiorstwa utknęła na martwym punkcie, wszyscy nabrani zwrócili się że skargą do prokuratora, który polecił osadzić „trójkę hultajską" w więzieniu.

Na wczorajszej rozprawie oskarżeni zeznawali wykrętnie, do winy się nie przyznali i zwalali winę jeden na drugiego.

Do rozprawy powołano ok. 60-ciu świadków, których częściowo zbadana w pierwszym dniu rozprawy. Dalszy ciąg odroczono do dnia 13 bm.

Chrzanów

UROCZYSTOŚCI KU CZCI SOBIESKIEGO W TENCZYNKU.

W dniu 10 b. m. w Tenczynku odbędzie się uroczysty obchód 250-lecia „Odsieczy Wiednia". Na program tej uroczystości złożą się: Msza św. defilada organizacyj społecznych oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu Sobieskiego. W uroczystości wezmą udział wszystkie organizacje społeczne powiatu wraz z przedstawicielami władz.

W browarze tenczyńskim istnieje jeszcze stara gospoda, stojąca przy trakcie krakowskim, którym ciągnęły hufce Sobieskiego do Wielkich Piekar. Na domu znajduje się blaszana tablica z napisem „Dom Sobieskiego", którą zastąpi obecnie tablica pamiątkowa.

WYCIECZKA DO CIERLICKA.

Powiatowy komitet L.O.P.P. w Chrzanowie z okazji rocznicy śmierci ś. p. Żwirki i Wigury organizuje jednodniową wycieczkę do Cierlicka w dniu 10 b. m.

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE.

Wojewódzki kolejowy komitet L.O.P.P. w Krakowie urządza gościnne występy zespołu teatralnego pod kier. p. M. Zborowskiej. Grane będą dla młodzieży „Srebrne skrzydła", baśń fantastyczna p. I. Szczopańskiej oraz komedia B. Winawera „Poprostu truteń".

Plan przedstawień: w dniu 6 b. m. w Krzeszowicach; 6 b. m. w Trzebini 7 b. m. w Chrzanowie, 8 b. m. w Jaworznie i 9 b. m. w Szczakowej. Dochód przeznaczony jest na budowę samolotu „Challenge'owego".

Nagrody dla publiczności zwiedzającej wystawę Fotografiki

Kraków, 5 września.

W ostatnich dniach daje się zauważyć olbrzymi napływ publiczności do Pałacu Sztuki w Krakowie, gdzie mieści się 7 Międzynarodowy Salon Fotografiki.

W ubiegłą niedzielę Salon ten zwiedziło ponad 1500 osób, nie licząc kilku wycieczek, przybyłych z poza Krakowa. Dużą popularnością wśród publiczności cieszy się **konkurs na 4 najlepsze obrazy, które zwiedzający moga wybrać większością głosów.**

Za wzięcie udziału w powszechnem głosowaniu, będą wyznaczane nagrody przez losowanie.

Nagrody przedstawiają wartość ponad 3.000 zł. Poza przyborami i artykułami fotogr. przeznaczone są do losowania 3 aparaty fotograficzne, ufundowane przez firmy: Kodak, Agfa i Certo. Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10 rano do 5 popoł.

4-RY POCIĄGI Z KRAKOWA DO WIEDNIA NA UROCZYSTOŚCI „ODSIECZY WIEDEŃSKIEJ".

Komitet Obchodu 250-lecia „Odsieczy Wiednia", urządzający wycieczki do Wiednia, postarał się o umożliwienie uczestnikom dłuższego pobytu w Wiedniu.

Wyjazd z Krakowa czterema pociągami nastąpi w poniedziałek, dnia 11 września bm. Powrót z Wiednia w dwuch partjach: pierwsza odjeżdża w piątek 15 bm., następna zaś w niedzielę, dnia 17 bm.

I. pociąg — hasło „Husarja". Odjazd z Krakowa o godz. 9-ej rano. Odjazd z Wiednia dnia 17 bm. (niedziela) o godz. 14.02.

II pociąg — hasło „Hetman H. Lubomirski" Odjazd z Krakowa o godz. 10-ej rano, odjazd z Wiednia 15 bm (piątek) o godz. 14.02.

III pociąg — hasło „Królowa Marysieńka". Odjazd z Krakowa o godz. 11 rano, odjazd z Wiednia dnia 15 bm. (piątek) o godz. 14.50.

IV pociąg — hasło „Kara Mustafa". Odjazd z Krakowa o godz. 12-ej w południe, odjazd z Wiednia dnia 17 bm. (niedziela) o godz. 16.08.

Odnośne zgłoszenia należy kierować do sekretarjatu Komitetu w Krakowie — Polski Związek Turystyczny ul. **Szpitalna 36.**

Groźna szajka włamywaczy

grasowała na terenie Bielska i Białej

Bielsko, 5 września.

Onegdaj przed sądem okręgowym w Wadowicach, pod przewodnictwem sędziego dr. Zembatego, odbyła się rozprawa sądowa przeciwko szajce włamywaczy, która grasowała przez szereg miesięcy na terenie Bielska i Białej, a którą dzięki energji i sprytowi komisarza Włosoka, komisarza Herliga oraz kierownika brygady śledczej p. Śniegonia jak również i policji z Białej z pp. komisarzem Powroźniakiem i kierownikiem komisarjatu P. P. z Białej p. Podbrożnym udało się zlikwidować. Banda ta miała swe kryjówki w okolicznych lasach, gdzie swój łup zakopywała w ziemi. Jak wielkich kradzieży i włamań dokonali świadczy, **że po wykryciu kryjówek zrabowane rzeczy musiano przewozić do komisarjatu samochodami ciężarowemi.**

Na ławie oskarżonych zasiedli: Władysław Hetnał, Antoni Hetnał, Antoni Klimont, Jan Bojdys, Mieczysław Fijałkowski wszyscy z Mikuszowic, Franciszek Jurek, Józef Rembiesa z Babic, pow. Oświęcim, Rudolf Kubica z Wilkowic, Rudolf Laszczak z Starej Wsi, powiat Biała, Paweł Niemiec z Cieszyna, Stanisław Mielczarek z Warszawy.

Sąd skazał Władysława Hetnała na 3 lata więzienia, Franciszk Klimonta na 3 lata więzienia, Franciszka Jurka na 2 i pół lat więzienia, Rudolfa Laszczaka na 2 i pół lat więzienia, Antoniego Hetnała na półtora roku więzienia, Józefa Rembiesa na półtora roku więzienia. Mieczysława Fijałkowskiego na rok więzienia, Rudolfa Kubica na rok, Pawła Niemca na rok. Zuzannę Klimont na 15 miesięcy, Jana Bojdysa na 8 miesięcy więzienia, oraz utratę praw obywatelskich.



Trochę humoru

W szkołach zaczęły się już normalne zajęcia. W jednej ze szkół nauczyciel wyjaśniał uczniom znaczenie różnych przys'ów. Właśnie zwraca się do jednego z malców:

— Czy możesz mi wytłumaczyć, co oznacza przysłowie „ręka rękę myje"?...

A uczeń na to:

— To przysłowie oznacza, że... że... obie ręce są brudne!

***

Koks spotyka swego przyjaciela Boksa:

— Wyobraź sobie — powiada Koks — co to znaczy mieć w życiu kawałek szczęścia... Przypominasz sobie ten parasol, który pożyczyłem od ciebie przed tygodniem, kiedy padał ulewny deszcz?...

— Owszem, przypominam sobie... Co się z nim stało?...

— Zostawiłem go w pociągu...

— I to się nazywa u ciebie szczęście?...

— A co?... Przecie to mógł być mój parasol?

***

Pan Roman udał się na bal. Na balu poznał pewną zgrabną, miłą tancereczkę. Razem spożył kolację. Po kolacji razem wyszli na ulicę. Na rogu zatrzymali się. Pan Roman przywołał taksówkę i powiada do swej towarzyszki:

— No, kochanie, teraz pojedziemy do mnie, prawda?...

— Jakto?!... — oburzyła się. — Co pan sobie myśli?!... Czy pan sądzi, że ja jestem „taka"?...

— Co znaczy „taka"?... Czy ja coś mówiłem o płaceniu?...

Zdrowie robotnika to skarb!

W jakich warunkach pracują robotnicy, hutnicy i górnicy?—Mamy za mało inspektorów pracy! — W nowowybudowanych fabrykach nie jest lepiej!

Kwestja bezrobocia doniosłością swą przesłania inne bolączki świata pracowniczego. Warunki, w jakich robotnicy pracują, wydają się rzeczą błahą w porównaniu z brakiem samej pracy. A jednak od tych warunków zależy nieraz

zdrowie i życie mas robotniczych.

Inspektorka pracy, pani Krabelska, w jednym ze swych artykułów zastanawia się nad tą sprawą i dochodzi do wniosku, że

mamy przedewszystkiem zbyt mało inspektorów pracy.

W każdym zakładzie odbywa się raz na trzy lata wizytacja inspektora pracy!... Jest to oczywiście nazbyt rzadka wizyta, ale obarczony nadmierną ilością pracy inspektor nie może podołać swym obowiązkom.

Nieraz już pisano o tem w jak nędznych warunkach pracują robotnicy

w fabrykach, hutach i kopalniach.

Brak tam najelementarniejszych wygód najprostszych i wcale niekosztownych urządzeń, których obecność mogłaby się przyczynić do znacznego podniesienia stanu zdrowotnego wśród rzesz robotniczych.

Na zarzuty w tym względzie odpowiada się zazwyczaj, że przecie

nie można wymagać

od przemysłowców, aby przerabiali w obecnych czasach fabryki i dostosowywali je do dzisiejszych wymogów higienicznych.

Ale myli się ten, kto przypuszcza, że w nowowybudowanych fabrykach jest pod tym względem lepiej. Pani Krahelska przytacza na ten temat ciekawy i charakterystyczny szczegół. Oto podczas pewnej wizytacji odwiedziła nowo wybudowaną fabrykę, położoną w pięknej okolicy, gdzie rozciągała się barwna łąka, przepasana błękitną wstęgą rzeki...

Jakież jednak było zdziwienie pani inspektorki, gdy zauważyła, iż okna fabryki miały

do połowy matowe szyby

tak, iż z wnętrza fabryki widok na piękną okolicę był zupełnie zamknięty... Gdy zwróciła się w tej sprawie do zarządzającego fabryką, usłyszała w odpowiedzi, że umyślnie wstawiono matowe szyby, bo „widok z okna jest nazbyt ładny" i

mógłby odrywać robotników od pracy...

W innych przedsiębiorstwach, jak naprzykład w fabryce chemicznej, robotnicy, mający do czynienia ze żrącemi kwasami, nie posiadali żadnej osłony na rękach, wskutek czego pozbawieni zostali zupełnie paznokci...

Fakty te wydają się nieprawdopodobne, ale ponieważ są prawdziwe, więc tembardziej smutne... **Ten.**

Bilans Banku Polskiego

za trzecią dekadę sierpnia.

Warszawa, 5 września.

W ostatniej dekadzie sierpnia r. b. zapas złota powiększył się o 81,8 tys. zł. i wynosił 473,0 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 1,4 milj. zł. do sumy 75.1 milj. zł. Portfel wekslowy powiększył się o 30.5 milj. zł. do 648.1 milj. zł., a stan pożyczek zastawowych — o 4,3 milj. zł. do 103,3 milj. zł.; suma zdyskontowanych biletów skarbowych zmniejszyła się o 3.9 milj. zł. i wynosi 45.8 milj. zł. — Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 11 milj. zł. — do 37.9 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zmniejszeniu, pierwsza o 7,1 milj. złotych do 148,9 milj. zł., druga o 121,7 tys. zł. do 311,5 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania ob niżyły się o 13.2 milj. zł. do 163.9 milj. złotych. W wyniku wyżej omówionych zmian, obieg banknotów zwiększył się o 24.8 milj. złotych, do 1.004 milj. zł.

Wobec wzrostu łącznej sumy biletów w obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań, pokrycie złotem nieznacznie obniżyło się i wynosi 44.28 proc. wobec 44.76 proc. w poprzedniej dekadzie, czyli o 14.28 ponad normę statutową.

20 stajen spłonęło
na torze wyścigowym w Badenie

Wiedeń, 5 września.

(t) Na torze wyścigowym w Badenie wybuchł wczoraj groźny pożar. Ogień powstał w jednej ze stajen i przerzucił się szybko na inne zabudowania. Mimo usilnej akcji ratunkowej, około 20-u stajen i pewna ilość koni padło pastwą płomieni. Straty są olbrzymie, przyczyny pożaru nie udało się ustalić.

Wieści gospodarcze.

O STARE STAWKI NA STARE TOWARY.

Z dniem 10 października r. b. wchodzi w życie nowa taryfa celna. W związku z tem ministerstwo skarbu zawiadomiło wszystkie urzędy celne, że cło pobiera się według tych przepisów celnych i stawek taryfowych, jakie obowiązują w dniu, w którym towary zostały zadeklarowane do odprawy pod warunkiem jednak uiszczenia należności celnych w ciągu 14 dni po ustaleniu przez urząd w dzienniku rewizji celnej. Po upływie tego tetrminu stosuje się przepisy celne i stawki taryfowe, obowiązujące w chwili uiszczenia należności celnych. To zarządzenie min. skarbu ma również zastosowani do towarów przechowywanych w składach wolnocłowych.

Z uwagi na fakt, iż zarządzenie to stanowi dla importerów posiadających towary na składach poważną stratę gdyż zmuszeni oni będą po 10 października pomimo, iż towar jest w kraju oddawna, clić go według nowych stawek, sfery gospodarcze podjęły na terenie min. skarbu interwencje zmierzające do złagodzenia tego przepisu i clenia towarów, które przybyły do kraju przed 10 października jeszcze według starych stawek.

SZWEDZKIE TOWARZYSTWO GUMOWE ZAKUPUJE FABRYKĘ DUŃSKĄ.

Jedno z największych szwedzkich towarzystw gumowych „Helsingborgs Gummifabriks Aktiebolag" zakupiło ostatnio wielkie zakłady Kronberg koło Elsinore w Danji. Cena kupna fabryki, która ostatnio była unieruchomiona, sięga miljona koron. Uruchomienie fabryki, po przebudowie i instalacji nowych maszyn do wyrobu obuwia gumowego, spodziewane jest na wiosnę.

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2,688 ton, w tem żyta 1.022 tony. Notowano za 100 kg. parytet wagon — Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 13.50—13.85, pszenica jednolita 21—21.50 pszenica zbierana 20.50—21, owies jednolity 13—14, owies zbierany 12.50—13, jęczmień na kaszę 14—15, groch polny z workiem 22—24, groch Victoria z workiem 24—26, rzepak zimowy 37—39, rzepik zimowy 40—42, mąka pszenna luksusowa nowa 38—43, mąka pszenna gatunek I-szy nowa 35—38, mąka pszenna gat. II-gi luksusowa 32—35, mąka pszenna gat. 3-ci „pośledni" nowa 18—23, mąka żytnia pytlowa, 24—25, sitkowa i razowa 18—19, otręby pszenne szale 9.50—10, otręby pszenne średnie 9.50—10, otręby żytnie 7.50—8, kuchy lniane 17.00—17.50, kuchy rzepakowe 13—13.50, kuchy słonecznikowe 16.50—17 mak 50—60.



„Pozwólcie nam żyć!.." 167)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

Wyszperała więc w zakamarkach pamięci adres Jelińskiego, poczem poprosiła sąsiadkę, ażeby zechciała go sprowadzić do jej łoża.

Dwie godziny potem zjawił się w pokoju doktór Jeliński.

Przywitał się serdecznie, poczem zbadał ją troskliwie.

Gdy skończył, Halina spojrzała mu prosto w oczy:

— Jestem bardzo ciężko chora? nie prawdaż doktorze?... Chyba, zapalenie płuc? Proszę mi powiedzieć szczerze i tak mi niewiele zależy na życiu!

Doktór Jeliński, stojąc przy lampie, spoglądał długo na termometr.

— Trzydzieści dziewięć i pół stopnia gorączki! — konstantował machinalnie.

Usłyszawszy skargę w słowach dziewczyny, zwrócił się ku niej z ojcowskim akcentem w głosie:

— Tylko bez egzaltacji i romantyzmu!... Każda młoda kobieta, jeżeli tylko zachoruje, odrazu imaginuje sobie, że musi umrzeć... Ma pani poprostu narbardzo wysoką temperaturę... Skutki grypy i drobne komplikacje opłucnej. Parę dni wygody i odpoczynku, a wróci pani do normy!

— Wygody? — szepnęła z lekką ironją Halina.

Jeliński nie pytał o nic więcej. Powiódł okiem dokoła. W jednej chwili rozumiał wszystko...

Izdebka, w której mieszka nosi ślady ostatniej nędzy. Piec jest zimny, sprzęty ostatnie. I niema nikogo, ktoby się nią zaopiekował, gdy zła choroba zwaliła ją z nóg.

Nikogo?

Doktór zastanowił się: a jednak tak źle nie jest. Znajdzie się jeszcze ktoś kto zaopiekuje się chorą.

Wkrótce potem Halina Rajecka przewieziona została, dzięki staraniom doktora Jelińskiego, do szpitala, gdzie zajęto się nią z całą pieczołowitością.

Po paru dniach ostrzejsza grypa i komplikacja opłucnej. Jeszcze trochę a chorej pozwolono opuścić szpital.

Halina myślała bez radości o tem, że trzeba będzie porzucić wkrótce gościnne mury i pójść na nową tułaczkę. Dobrze jej tu było i spokojnie. A jakie jeszcze niespodzianki czekają ją w przyszłości?

Kiedy więc doktór Jeliński przybył po nią, ażeby ją odwieźć ze szpitala, nie dostrzegł w oczach rekonwalescentki zbytniego entuzjazmu.

— I znowu mnie czekają głód, nędza i zawody — skarżyła się przed lekarzem.

Ten jednak, objąwszy ją przyjaźnie ramieniem uśmiechnął się:

— Niech pani nie będzie pesymistką. Znalazłem dla pani zajęcie... i to dobre zajęcie!

— Naprawdę? — rozpromieniła się dziewczyna. — Czy wolno wiedzieć gdzie?

— Zaraz się pani przekona — odparł tajemniczo Jeliński, siadając z nią razem do dorożki.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘĆDZIESIĄTY.
Prezent wdowiego grosza

Istnieje siła wyższa, która (aczkolwiek pozornie zapomina o nas niejednokrotnie) wynagradza nas wreszcie za każdy nasz dobry uczynek.

Halina Rajecka zaopiekowała się ongiś biedną wdową Milczyńską. Zrobiła to zupełnie bezinteresownie, nigdy bowiem nie przypuszczała, ażeby z tej swojej filantropji wyciągnąć potem jakieś doraźne korzyści.

Jednakże wdowi grosz Haliny nie wyrzucony został na marne. W momencie, w którym najmniej się tego spodziewała, powrócił do niej z tysiąckrotnem procentem.

Przypomnijmy sobie historję Milczyńskiej.

Jak wiadomo, wyszła ona przed dziesięcioma laty za młodego akademika, syna zamożnych kamieniczników.

Rodzice jego, nie mogąc i nie chcąc zgodzić się na małżeństwo syna, wydziedziczyli go. Młody człowiek nie załamał jednak rąk i wziął się energicznie do pracy, lekcjami utrzymując siebie, żonę i córeczkę Irenę.

Lecz się jego wystrzępiły się w niedługim czasie i młody Milczyński zmarł na gruźlicę.

Wdowa czas jakiś walczyła z losem ażeby utrzymać się na powierzchni, aż choroba nie zwaliła jej z nóg.

Wówczas to „odkryła" ją Halina i zaopiekowała się nią całą gorącością swego bogatego serca.

Wtrącona do więzienia przez intrygę hrabianki Sławuckiej, na jakiś czas straciła Halina z oczu swoją protegowaną. Dowiedziała się tylko tyle, iż jacyś starsi państwo zjawili się w mieszkaniu chorej wdowy i zabrali ją z sobą. Rajecka dorozumiewała się, że widocznie rodzina zmarłego Milczyńskiego zaopiekowała się jego żoną i dzieckiem.

Tak też było w istocie.

Starych Milczyńskich dotknął w międzyczasie straszliwy cios: oto umarł ich drugi syn — jedyna pociecha ich starości. Tak więc zostali sami.

I cóż im przyszło z majątku, skoro nie było nikogo z kimby go mogli dzielić?

Sędziwa para snuła się posępnie po wielkiem mieszkaniu, niby dwa tragiczne cienie.

Czasem ona przyklękała przed otwartą szufladą szafy i wyciągała z jakieś drobne dziecinne sukieneczki i drobiazgi.

— Te buciki sprawiłam Romusiowi, gdy miał dwa latka i wyjeżdżał pierwszy na wieś! Jak śmiesznie w nich dreptał... Jaki był rozkoszny...

— A to świeca — grzebała staruszka w dalszym ciągu w wspomnieniach i w szafie — z którą braciszek jego przystępował do pierwszej Komunji Świętej... A to jego stary kapelusz. A to pas żołnierski i odznaka 36 pułku Legji Akademickiej. A tamto znowu...

Tak smuciła się stara... Mijały godziny, a ona nie czując już kolan klęczała przed sanktuarium najdroższych pamiątek po tych, którzy odeszli.

I łzy spływały po jej zwiotczałych, przeoranych zmarszczkami policzkach.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

157)

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. —

Miss Alicja chwyta go na gorącym uczynku.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybucha pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Bohaterski włamywacz ratuj życie kilku mieszkańcom. Sam zaś, ranny, mdleje na progu mieszkania Szulca

Po przyjściu do zdrowia Renner zdobywa od przemysłowca Holta 25 tysięcy dolarów dla domu podrzutków i drugie tyle dla Armstronga, byłego wspólnika i ofiary Holta. Jedno z pism nazywa Mister Iksa przestępcą.

Ela opuszcza Wiedeń: wraca do Warszawy. Alicja również wyjeżdża. Ela wyjeżdża na wieś do majątku właściciela cyrku „Guliwer". Tam dostaje wezwanie od sędziego śledczego w Warszawie. Sędzia bada Elę na żądanie policji wiedeńskiej.

Rozdział sto czterdziesty szósty

Na ciemnych schodach

Przez dwa dni Renner walczył z sobą i nie mógł się zdecydować na to, by pójść za głosem Blochówny, która miała do niego tak dziwną prośbę. Czy dobrze ją rozumiał? Czy można było przypuszczać, by tej dziwnej dziewczynie zależało na włamaniu do domu Pondera? — Wszystko przemawiało za tem, że tak jest istotnie.

Trzeciej nocy Renner poczuł, że ustępuje. Zwyciężył w nim Mister Iks. Postanowił pójść do domu Pondera i zabrać pieniądze, o których wspominała Aniela. Przebrał się i po ciemnych ulicach, chyłkiem ruszył na przedmieście. Wyszedł zupełnie stanowczy i zdecydowany. Tak jest, nie będzie się zastanawiał i dostarczy pieniędzy dziewczynie.

Im bliżej był celu, tem bardziej poczęło mu się wydawać, że jednak kroczy fałszywą drogą. Przecież nie można pomyśleć, by córka dyrektora Blocha, człowieka powszechnie szanowanego, kierownika jednego z większych banków wiedeńskich, mogła go skłonić do kradzieży?...

Krok Rennera, zmierzającego w stronę domu starca stawał się coraz wolniejszy. Już nie chodziło mu o to, czy wejść znów na drogę niebezpieczeństw. Ta sprawa był azdecydowana, ale lękał się że może właśnie przez włamanie do domu Pondera wyrządzić wielką krzywdę Anieli i skompromitować Mister Iksa w jej oczach. Mister Iks był przecież człowiekiem, który wszystko rozumiał wlot i nigdy nie czynił błędów.

Nagle w głowie Rennera zaświtała nowa myśl. Dowie się i to niezwłocznie od samej Anieli Blochówny, czego chciała od Mister Iksa.

Był tak zadowolony z tej myśli, że wbrew swym zwyczajom, zatrzymał przejeżdżającą taksówkę i zamiast, jak zwykle podejść, zajechał autem przed sam dom. Miał się do tego domu włamać po to tylko, by wyjść z łupem pewności. — Szedł po to, by otrzymać rozkaz.

Dyrektor Bloch mieszkał w zwykłym domu, w jakim we wszystkich wielkich miastach mieszka tysiące lepiej uposażonych ludzi. Do klatki schodowej prowadziły drzwi wprost z ulicy. Klatka była szeroka, wysłana chodnikiem i lśniąca od boazerji i marmuru.

Dom, w którym są droższe i większe mieszkania — pomyślał Renner.

Rennerowi wystarczyło spojrzeć na fasadę domu, by wiedział, w jaki sposób otworzyć drzwi. Znał te zamki, były wszystkie jednakowe. Po chwili stąpał cicho po chodnikach.

Który mógł być pokój Anieli Blochówny? A może obrał złą drogę i naraża się na przejście przez całe mieszkanie? Zwykle pokoje panieńskie są w głębi mieszkań.

Mister Iks czuł się tak pewny i spokojny, że nie zawahał się ani przez chwilę. Wyszedł temi samemi drzwiami, przez które wszedł i skierował się na ulicę. Drugie piętro front. Wszystkie okna frontowe były ciemne. Przez uchylone drzwi Mister Iks wszedł znów na klatkę schodową i znalazł boczne drzwi, prowadzące na dziedziniec. Cicho było na tem małem podwórzu domu zamieszkałego przez statecznych, dobrze usytuowanych ludzi. Przez chwilę Renner spoglądał w górę, w okna mieszkania dyrektora Blocha

Nagle zupełnie zajaśniało światło w jednym z pokoi.

Jak hipnotyzer próbował Renner włożyć całą swą wolę w spojrzenie, które słał ku temu oknu.

Ale po chwili światło zgasło.

Mister Iks był zrezygnowany. Nie udało się. Rychło jednak przekonał się, że sprawa nie pest przegrana. Światło zgasło w lampie górnej po to by za chwilę zajaśnieć słabem, przyćmionem jarzeniem w małej lampce, najpewniej umieszczonej na biurku lub na nocnym stoliku.

I potem stała się rzecz dziwna. Renner spostrzegł, że promień światła, słaby i rozproszony, wydobywający się z lampki, stał się jakby mocniejszy. Dostrzegł słabe kontury sylwetki ludzkiej. Tak, była to niewątpliwie kobieta. Jakieś ręce, których olbrzymi cień padał na przeciwległy mur kamienicy, ujęły powoli głęboki, stożkowy abażur, spoczywający na lampie. Światło stało się nagle ostre i jaskrawe i zalało białością cały pokój.

Po chwili światło zbliżyło się do okna i padło białą smugę na asfalt podwórza. Renner w ostatniej chwili odskoczył. Czuł się jak w promieniach reflektora.

Teraz już był pewien. To Alicja Blochówna, niewiadomo dlaczego, szukała czegoś w swym pokoju, albo też starała się zobaczyć, czy niema kogo na dziedzińcu.

Renner pobiegł ku tylnej klatce schodowej. Wszedł na pierwsze piętro. Skradał się cicho, krokiem, którego niktby nie usłyszał.

Nagle u góry skrzypnęły drzwi. Ktoś zapalił zapałkę. Renner przywarł całem ciałem do ściany i czekał. Co teraz będzie?

Od góry dały się słyszeć ciche kroki nóg, obutych w pantofle domowe. Jedna zapałka zgasła. Gdy zapłonęła druga, Renner nabrał pewności, że schodzi kobieta. Zapałka tliła się słabo i po chwili zgasła. Stali teraz od siebie odlegli o całą wysokość półpiętra. W całym domu panowała głucha cisza. Słychać było dobiegające skądś chrapanie. Chrapanie pogłębiało jeszcze ciszę i dokumentowało, że jest teraz noc i że całe miasto tak samo mocno chrapie jak ów ktoś,— śpiący teraz snem sprawiedliwego.

Renner nie decydowa łsię na uczynienie pierwszego kroku. Postać na górnych stopniach poruszyła się. Po omacku schodziła na dół. Dziewczyna przystanęła potem i Renner ku swemu przerażeniu i zdumieniu usłyszał wyraźny jej szept:

— Mister Iks!... Mister Iks!...

Renner walczył z sobą. Jeśli się odezwie może przypłacić wolnością.

— Mister Iks, niech się pa mnie nie lęka. Jestem Aniela Blochówna. Czekałam na pana. Czy pan zechce mi pomóc?

— Tak, — odparł szeptem, w którym było zaledwie lekkie tchnienie.

— Wiedziałam, że mi pan nie odmówi. Nie wychodziłam z domu przez dwa dni, sądząc, że pan będzie chciał się dowiedzieć szczegółów, że nie byłam dość wyraźna wtedy. Nie wiem, kto pan jest, ale wiem, że jest pan szlachetny.

— Czy mam odebrać pieniądze od Pondera?

— Tak, właśnie chodzi o to, by je odebrać, ale nie zabrać... Są w salonie, w gablotce. To są nie jego pieniądze. Niema innego sposobu. Ten człowiek chce nas zrujnować.

Aniela Blochówna stała jeszcze przez chwilę na schodach. Było tak cicho, że słyszała bicie własnego serca, ale nie usłyszała, kiedy wyszedł Mister Iks.

Rozdział sto czterdziesty siódmy

Tragedja w brzydkim domu

Dom, w którym mieszkał Ponder, był prawie równie niesympatyczny jak jego właściciel. Były w nim wszelkie cechy złego smaku i taniego gustu dorobkiewiczów. Dom był przeładowny ozdobami, oblepiony sztukaterją niezwykle „bogatą" i bardzo brzydką.

Mister X był tej nocy doskonale usposobiony. Gdy otwierał główne drzwi, prowadzące do mieszkania Pondera, czuł się jak wirtuoz, dotykający strun skrzypiec. Był mistrzem w swoim fachu i ta świadomość napełniała go w tej chwili radością.

Jak dziwnie łatwo wszystko przeszło... Oto znajdował się już obok owej gablotki, o której wspomniała mu Aniela. Gablotka miała zwyły zupełnie zamek; tego rodzaju kluczy nie brakowało na świecie. Ale gdzie były pieniądze?

Niewątpliwie Ponder ukrył je w jednym z wazonów, stojących w szafce. Mister X zapalił lampkę elektryczną. Jeden tylko przedmiot nadawał się do ukrycia w nim większej ilości pieniędzy. Była to kosztowna waza z saskiej porcelany, ozdobiona kwiatami kunsztownej roboty i cherubinami, przechylającemi się nad brzegiem wazy.

„Teraz rozumiem, dlaczego te cherubiny są takie zadowolone — pomyślał nie bez triumfu mister X. Jest się na co patrzeć. Tyle pieniędzy..."

I po chwili w jego kieszeni znalazła się cała suma.

Cicho skierował się ku wyjściu. Cała sprawa wydała mu się zbyt łatwa. Nie byo w niej prawie wcale ryzyka..

Coś skrzypnęło w głębi pokoju...

„Graty skrzypią" — pomyślał mister X. Zatrzymał się na chwilę, poczem znów cichym krokiem ruszył do odległych o kilka zaledwie metrów drzwi wyjściowych. W tej samej chwili jak uderzenie biczem odczuł ostry snop światła elektrycznego, padający mu w oczy.

— Nie jestem i nie byłem dowierzający. Urządzenie alarmowe koło gablotki działało bez zarzutu.

Mister X cofnął się o krok. Znalazł się koło drzwi, zasłoniętych kotarą z frendzlami. Ponder w długim szlafroku, w pantoflach na bosych nogach, krzyknął swym starczym głosem:

— Stać, bo strzelam! — Lufa dużego rewolweru znalazła się o krok od piersi włamywacza.

Rzecz działa się w przedpokoju, niedaleko drzwi wyjściowych.

Ponder zbliżył rewolwer tuż do piersi mister X-sa.

— Ruszaj naprzód, muszę sprawdzić, czy pan wziął pieniądze. Ręce do góry! I uprzedzam, że przy najlepszej próbie ucieczki — strzelam.

Po grymasie na bezzębnych ustach starca i po jego złych oczach mister X wywnioskował, że istotnie może się spodziewać kuli.

Znaleźli się w pokoju, który Ponder nazywał salonem. Przy świetle jakie teraz zalało pokój, mister X przekonał się, że był w salonie okropności. Jakieś kapiące złotem imitacje najrozmaitszych stylów jakiś niezwykły komplet mebli, w których oparcia i siedzenia przypominały kształtem muszle... Najmarniejsze oleodruki lub obrazy „ręcznie malowane" oprawione w szerokie, złote, tandetne ramy. I ciągle portjery w kolorze bordo z chwastami i sznurami wiszące u drzwi i ścian.

Dalszy ciąg jutro.

Ludzie są gorsi od zwierząt...

Tak twierdzi dozorca wielkiego ogrodu zoologicznego

(z) James Harrisson, naczelny dozorca londyńskiego ogrodu zoologicznego, podzielił się z jednym z dziennikarzy garścią wspomnień ze swej 30-letniej pracy.

Wieloletnie doświadczenie nauczyło mnie, — mówił p. Harrisson, że wdzięcz nym objektem do najbardziej zdumiewających studjów są nie liczne zwierzęta, zamknięte w klatkach, lecz „dwunożne zwierzęta", czyli ludzie, którzy nas odwiedzają. Gdy którykolwiek z pupilów znajduje się dość długo pod naszą obserwacją, wiemy już, czego można się po nim spodziewać. Źródłem stałych niespodzianek są natomiast zwiedzający.

Przed paru miesiącami naprzykład wydarzył się w londyńskim ogrodzie zoologicznym straszny wypadek. Oto do jednej z klatek, w której zamknięte były dwa niedawno sprowadzone lwy, dostał się, niewiadomo w jaki sposób, pewien starszy jegomość. Podszedł on do bestyj i począł z całych sił okładać je laską. Stojąca przed klatką publiczność zamarła z przerażenia, zwierzęta jednak, ku największemu zdumieniu publiczności, na otrzymywane razy absolutnie nie reagowały, a jedynie cicho rycząc cofnęły się w sam kąt klatki i w dalszym ciągu znosiły cierpliwie uderzenia.

Nie pomogły wołania publiczności, ani perswazja zaalarmowanych dozorców — jegomość bił tak długo, aż całkowicie opadł z sił. Wówczas zbliżył się do kraty i wygłosił do zebranej publiczności następujące przemówienie:

— Chciałem pozbawić się życia, pragnąc jednocześnie dać emocjonujące widowisko obecnym. Widzę jednak, iż nawet w obliczu śmierci los nie jest dla mnie łaskawy, zmuszając mnie do popełnienia najbanalniejszego samobójstwa.

Mówiąc to, jegomość wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w skroń. W chwili, gdy padł strzał, oba lwy rzuciły się na ciało nieszczęśliwego samobójcy i w okamgnieniu je rozszarpały.

Podobny wpadek miał miejsce przed 10 laty. Pewna dama z półświatka nabawiła się choroby płuc i widząc, iż stan jej jest beznadziejny, postanowiła przyśpieszyć swój koniec. W tym celu ukryła się pewnego dnia w ogrodzie zoologicznym, a gdy zapadł zmrok i bramy jego zostały zamknięte, weszła do klatki z niedźwiedziami i poczęła się rozbierać. Najwidoczniej zwierzęta jej początkowo nie ruszały, albowiem zdążyła się rozebrać do naga. Gdy po pewnym czasie na krzyk ofiary zbiegli się dozorcy, zastali w klatce straszliwie zmasakrowane zwłoki kobiety.

Bardziej niewinnie zakończyła się eskapada pewnego młodzieńca. Znajdując się w obrębie ogrodu zoologicznego, zgubił swój kapelusz, który wiatr porwał mu, rzucając do klatki lwów. Młodzieniec przeskoczył zagrodę i znalazł się wewnątrz. W chwili, gdy miał już podnieść swą zgubę, król pustyni zdradził zamiar zapoznania się z ludzkiem nakryciem głowy, chwycił kapelusz i podarł go swą potężną łapą. Rozgniewany młodzian kopnął szkodnika w tylną część ciała i tą samą drogą wrócił na drugą stronę. Następnego dnia dyrekcja ogrodu otrzymała od niego rachunek za nowy kapelusz.

Najciekawsze przygody wydarzają się w małpiem państwie. Jeden ze zwiedzających wpadł na niezbyt mądry koncept wrzucenia do klatki pół tuzina nożyków do golenia. Zanim zorjentowano się w sytuacji i zdołano odebrać małpom żylet ki, zdołały one urządzić prawdziwą rzeź Szesnaście małp padło ofiarą tego złośliwego kawału. Niemniej smutnie zakończył się dla małp wypadek, kiedy jakiś jegomość wrzucił do klatki pudełko zapałek, nie omieszkawszy przedtem zapalić uprzednio kilka zapałek z rzędu. Małpy zorjentowały się natychmiast, jak się zapala drewka i kilka z nich zostało dotkliwie poparzonych, a nawet dwie straciły wzrok.

Słonie uważane są za niebywałych żarłoków, pochłaniających wszystko, co się nadarzy. Jeden ze słoni w londyńskim ogrodzie zoologicznym, Sambo, był jednak bardzo wybredny i gdy podawano mu przedmioty, nie nadające się do pożarcia, rzucał je ofiarodawcom na głowę. Pewnego razu Sambo wyrządził wielkie zamieszanie wśród zwiedzających. Gdy przed ogrodzeniem jego zatrzymała się jakaś pani z niemowlęciem w wózku, słoń poprzez kratę przesunął swą trąbę, podniósł dziecko ostrożnie z wózka, obejrzał „pakunek" dokładnie ze wszystkich stron, poczem ku niebywałemu zdziwieniu publiczności, słoń przez parę chwil kołysał niemowlę i wreszcie, nie zwracając najmniejszej uwagi na okrzyki przerażonej matki, opuścił dziecko zpowrotem do wózka.

Niezwykła operacja przy pomocy

narzędzi z czasów epoki kamiennej

W cieniu granitowego złomu skalnego nad rzeką Meta w Górnej Bogocie leżał na skórach silny Indjanin ze szczepu Chichna. Na głowie miał zieloną masę ze startych na miazgę liści coca, z których preparuje się kokainę. Z podanego kubka popijał odwar tych liści, co przyczyniało się do uśmierzania bólów.

Obok niego klęczał inny Indjanin, trochę starszy. Koło niego na białej skórze jelenie j znajdowały się cztery łupki czarnego i białego krzemienia. Było ich około tuzina. W moździerzu ucierał inny, młodszy Indjanin więcej liści cocowych, mieszając je z małemi ilościami wapna i odrobiną wody.

Operacji przypatrywał się doktór Ramon Hena, kurator działu medycyny prymitywnej w Muzeum Narodowem w Meksyku i on też następnie opisał swoje spostrzeżenia i wrażenia w miesięczniku „Popular Science". Od niego to dowiadujemy się o przebiegu tej dziwnej, prywitywnej operacji, dokonanej przez znachora Indjanina.

Nowoczesny ten „chirurg z epoki kamiennej" zdjął masę startych liści coca z wystającego guza na czaszce pacjenta. Wybrawszy następnie większy i cięższy nóż krzemienny, naciął kość dokoło podstawy guza. Prowadząc operację zalewał co pewien czas ranę brunatnym płynem z utartych w moździerzu liści coca.

Zręcznym ruchem swego prymitywnego, lecz bardzo ostrego noża krzemiennego Indjanin podważył wreszcie narośl wraz z kością na czaszce pacjenta, poczem oddzielił narośl. Aby móc tego dokonać, musiał zeskrobać około jednej trzeciej grubości czaszki w miejscu centralnem złośliwego nowotworu.

Pacjent wyzdrowiał w ciągu dziesięciu dni.

Medyk indyjski, nie zważając wcale na „obecność" prawdziwego lekarza, który przypatrywał się operacji, nałożył spokojnie i zgrabnie wyciętą i oskrobaną część czaszki pacjenta na dawne miejsce i obandażował ją.

Operacja dokonana, przyczem dodać trzeba, że tego rodzaju zabiegi są niezwykle trudne, nawet dla europejskich chirurgów.

Tymczasem znachor dokonał operacji sposobem, praktykowanym przez Indjan na długi czas jeszcze przed odkryciem Ameryki przez Kolumba.

Operacje te w dawnych zamierzchłych czasach bywały w sześćdziesięciu procentach udane, podczas, gdy operacje głowy w czasie wojny domowej w Ameryce dawały tylko 40 procent pomyślnych rezultatów.

Rumianek zamiast tytoniu

Dolegliwości żołądkowe „lekarstwem" na... brak tytoniu

(z) Jak wiadomo, wszystkie państwa, biorące udział w wielkiej wojnie, odczuwały dotkliwe braki aprowizacyjne. Pewien lekarz czechosłowacki, przydzielony do jednej z tamtejszych kopalń, opowiada następujący zabawny epizod ze swej praktyki.

Pewnego razu przybył do niego górnik, narzekając na dolegliwości żołądkowe. Lekarz zaordynował choremu odwar z rumianku i dał mu odrazu paczkę lekarstwa ze sobą. Po spożyciu dwuch szklanek herbaty rumiankowej dolegliwość minęła całkowicie, zaś górnikowi pozostała dość znaczna paczka suszonego romianku.

Odczuwając dotkliwy brak papierosów i tytoniu, wpadł on na pomysł napełnienia swej fajki rumiankiem. I oto okazało się, iż przy paleniu smak tego „tytoniu" był nie najgorszy.

Gdy górnik zapalił następnie w obecności swych towarzyszy pracy, wywołało to wielką sensację, wiadomo było bowiem powszechnie, iż tytoń ceniony był na wagę złota. Górnik przyznał się do tego, w jaki sposób zdobył „tytoń" i w ciągu następnej godziny wszyscy górnicy zameldowali się u lekarza z dolegliwościami żołądkowemi.

Lekarz wydał każdemu po paczce rumianku, a jednocześnie, zaniepokojony temi masowemi zachorowaniami, zwrócił się do dyrektora kopalni, który ze swej strony wezwał komisję sanitarną, w obawie przed wybuchem epidemji.

Przeprowadzona analiza studni dała wynik negatywny. Dyrekcja znalazła się w obliczu zagadki. Wreszcie werkmistrz zwrócił podczas przerwy obiadowej uwagę na dziwny zapach, wydobywający się z fajek górników, — i sprawa się wydała.

Na szczęście władze potraktowały sprawę z humorystycznego punktu widzenia i żaden z górników nie został ukarany.

Tajemniczy i nieuchwytny satyr

grasuje w Anglji — Cztery ofiary zwyrodnialca

(z) Angielskie władze policyjne przy pomocy odziałów wojska, włącznej sile 6000 osób wdrożyły energiczne poszukiwania za satyrem z Aldershot, który od kilku tygodni grasuje w tej okolicy, wywołując zaniepokojenie wśród mieszkańców.

Jest to zboczeniec, który napada na samotne kobiety i zadaje im ciężkie uszkodzenia ciała. Jak dotychczas, zameldowały się 3 ofiary satyra, które w stanie dość poważnym przewieziono do szpitala. Władze obawiają się, iż czwarta ofiara degenerata została przez niego zamordowana, względnie zmarła wskutek odniesionych obrażeń.

Oto niejaka 19-letnia Helena Knight zniknęła przed dwoma tygodniami i wszelkie poszukiwania za nią nie odniosły dotąd żadnych rezultatów. Młoda dziewczyna umówiła się krytycznego wieczoru ze swym znajomym, który oczekiwał ją w pewnej odległości od domu. Gdy po pewnym czasie dziewczyna nie przybyła na umówione miejsce, zaniepokojony młodzieniec zatelefonował do jej mieszkania, gdzie ku swemu przerażeniu dowiedział się, iż Helena już dość dawna wyszła.

Zaalarmowana policja wdrożyła niezwłocznie poszukiwania, pomimo jednak, iż od chwili zniknięcia młodej dziewczyny upłynęły zaledwie dwie godziny, nie zdołano jej odszukać. Wprawdzie natknięto się w krzakach na podartą pończochę oraz podartą bluzkę, w których to przedmiotach matka zaginionej rozpoznała własność córki, ale ani na ciało ani też na ślad tajemniczego przestępcy nie zdołano natrafić.

Policja angielska wyraża przekonanie, iż na zasadzie posiadanego materjału uda jej się w najbliższym czasie ująć niebezpiecznego przestępcę.

W PRZEDEDNIU PROCESU GORGONOWEJ. [3)]

Proces „kusicielki mężczyzn"

oskarżonej o zamordowanie własnego męża.

Nadmieńmy, że ojciec **Pawłowej** zasiadł jako **piąty** na ławie podsądnych,— stwierdził ten fakt swego udziału i i swoją karę za udział w ukryciu trupa odcierpiał.

Anna Ksarwałowa, podkreślając swój bierny udział w sprawie, zeznała zarazem, że Pawłowej za jej życzliwość w sprawie uwolnienia jej od męża dała **45 rubli i kilka sukien**, a Telegimni za usunięcie trupa i uwolnienie jej od podejrzeń wręczyła **100 rubli; również matce dała jakieś cenne podarunki, ale nie za zabójstwo**, w którym ta nie brała udziału, lecz z dobrego serca, aby ją jakoś ukoić po straconych tej nocy.

Pawłowa przedstawiła rzecz zgoła inaczej: **nie było jej w domu** w chwili mordu! kiedy wróciła, zastała trupa; **nie brała sznurowadła od Ksarwełowej — takowe użyła matka.** Wszyscy troje przyznali się je do zmowy o zabójstwo. **Telegin dusił — ciągnęła sznurowadło matka Anny;** Anna prosiła oboje nieraz, **aby ją uwolnili od męża,** który, nie daje jej żyć. Widząc, co się stało i litując się nad Anną, **wywiozła trupa do starej Rus sy. Telegin oddawał go na bagaż. Komnała wręczyła jej bilet. Ona, Pawłowa, nie była zainteresowana w duszeniu człowieka — spokoju domu wcale narażać nie chciała.**

Kisielewa, broniąc córki, przerzucała odpowiedzialność za mord na **Pawłową i Telegina.** Mówiła, że oboje byli kochankami, że Pawłowa, która była z nie rządu jej córki, jak i Telegin, spiknęli się z sobą w obawie, że Konowałow wy**drze im źródło ich dochodów — zresztą obawiali się zdawna, że jej córka zechce uwolnić się od męża,** bo wyzyskiwali jej ofiarność i chcieli związać ją z sobą węzłami wspólnego sekretu zbrodni — **oni dusili oboje;** córka i one nic nie wiedziały, co się dzieje w sąsiednim pokoju. Kiedy weszły, trup leżał na kanapie.

Telegin zapewniał, że to jego właśnie nie było w domu — że kiedy przyszedł, kobiety powiedziały mu: **„udusiłyśmy Piotra — musisz pomóc nam w uprzątnięciu trupa".** Czuł, że musi to uczynić — bo z jednej strony współczuł nieszczęściu Anny, z drugiej lękał się, że znalezienie w domu trupa zaprowadzi wszystkich na katorgę, bo podejrzenie łacno padnie i na niego.

Rzecz zadziwiająca — że wszystkie te cztery osoby **nie plątały się w zeznaniach,** roli, co, czy że wyuczyły się dobrze swej roli, czy że ta lub inna osoba mówiła szczerą prawdę, a inne posiadały zna komity dar udawania.

Głosy ich — jak stwierdziła prasa — brzmiały **akcentem szczerości;** o ile zaś oskarżeni mówili niewiele, wszyscy obrońcy stali na wysokim poziomie dialektyki i każdy godzinami przedstawiał pra wdomówność obrazu swojej klienteli i z jednaką maestrją wyławiał fałsze w zeznaniach innych podsądnych. Różnica interesów klientów uprawniała obrońców do zaciętej walki między sobą, której prokurator przysłuchiwał się z uśmiechem złośliwym.

A nadewszystko jasno patrzyły piękne **oczy podsądnej — która szczerością swego tonu czarowała przysięgłych.** Wydawała się — i może była w istocie — tylko igraszką w rękach innych, **bierną ofiarą wyzysku żyjących z jej ciała,** istotą pozbawioną woli, niewinnym powodem straszliwej katastrofy. Albo — jak sądzili niektórzy, złośliwsi z obserwatorów — **genjalną aktorką w życiu,** natchnieniem zbrodni, **duszą mordu, która pod nakazem jej woli wykonywały inne ręce.** Ona zaś miała wyjść z sadu **uniewinniona — po raz pierwszy, za drugim razem — tylko skazana lekko za „niedoniesienie o zbrodni", gdy inni poszli na katorgę.**

(Dalszy ciąg jutro).



Przed meczem Polska-Jugosławja

Wycieczka do Warszawy sportowców łódzkich

Warszawa nie może ostatnio uskarżać się na brak wielkich imprez sportowych. Dwie niedziele przynosiły kolejno mecze międzypaństwowe Polska — Czechosłowacja raz w pływaniu i raz w lekkiej atletyce.

Nadchodząca niedziela pozwoli nam znów oglądać mecz międzypaństwowy tym razem w piłce nożnej z Jugosławją. W ten sposób będziemy mieli jakby mały przegląd ważniejszych wydarzeń całego sportu słowiańskiego.

Gościna piłkarzy jugosłowiańskich jest tembardziej ciekawa, że grają oni w Warszawie po raz pierwszy. Dotąd tylko Kraków w r. 1923 i Poznań w r. 1931 były świadkami meczu Polska — Jugosławja, w Warszawie natomiast nie oglądaliśmy nietylko reprezentacji, ale nawet zespołu klubowego bratniego narodu.

System gry jugosłowian polegający na szalonej lotności i zawrotnem tempie — przypomina grę Włochów i sprawić powinien, że mecz oglądać się będzie z dużem zaciekawieniem, a tak wartościowe wyniki, jak wygrana 2:1 z Czechosłowacją przed niespełna miesiącem i 4:0 z Bułgarją oraz remis z Hiszpanją mówią najlepiej o wysokiej klasie naszego niedzielnego przeciwnika.

Mecz Polska — Jugosławja rozgrywa się o nagrodę ofiarowaną przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Nagrodę stanowi kopja bronzowa pomnika króla Zygmunta III z odpowiednim napisem i przechodzi na własność tego państwa, którego drużyna zwycięży dwukrotnie w ciągu trzech lat.

Mecz niedzielny w Warszawie jest pierwszem spotkaniem o tę nagrodę i jest rzeczą niezmiernie ważną, byśmy spotkanie to wygrali, gdyż w razie porażki, trudno byłoby tembardziej pomyśleć o zwycięstwie w roku przyszłym w Białogrodzie i nagroda mogłaby przypaść Jugosławji.

Budapeszt--Kraków

Przed sensacyjnym meczem w Krakowie

Po dłuższych pertraktacjach udało się z trudem doprowadzić do skutku powyższy mecz, który równocześnie stanowić będzie po kilkuletniej przerwie, odnowienie przyjaznych stosunków sportowych polsko - węgierskich.

Fakt ten nabiera tem większego znaczenia, że spotkanie Budapeszt — Kraków dochodzi do skutku, podczas wielkich uroczystości polsko - węgierskich ku czci króla polskiego Stefana Batorego.

Zespół budapeszteński reprezentuje pierwszorzędną klasę węgierską, a o sile świadczą zwycięstwa w tegorocznym turnieju wielkanocnym, gdzie zespół ten pokonał reprezentację Południowych Węgier 5:3, Zachodnich Węgier 5:4 i reprezentację Grecji w Atenach 2:1.

Drużyna krakowska będzie się musiała mocno wysilić, aby sprostać zadaniu godnego reprezentowania barw swego miasta.

Bilety w przedsprzedaży po tańszych cenach są już do nabycia.

„Dookoła Polski"

Łodzianin Kołodziejczyk—piąty

Wilno, 4 września.

Dzisiaj odbył się czwarty etap biegu kolarskiego dokoła Polski na trasie Grodno—Wilno, wynoszącej 180 klm. Z Grodna wystartowało 33 zawodników, na metę przybyło jednak tylko 30. Na torze zrezygnowali dalszego udziału w biegu: Łoza ze „Strzelca" lubelskiego, emigrant polski z Paryża, Hadryś i Ciechanowski z W T.C.

Trasa była bardzo ciężka, gdyż rozmokła wskutek bezustannie padającego deszczu.

Pierwszy przekroczył metę Olecki— 7 godz. 26 min. 8 sek., drugi — Lipiński, 7 g. 28 m. 9 s., trzeci — Moczulski — 7 godz. 39 m. 10 s. Następne miejsca zajęli kolejno: Specjał, Kołodziejczyk, Konopczyński, Zieliński, Wasilewski, Czwarnuk i Zagórski. Olecki i Zagórski na 20 metrów przed metą spadli wskutek zmęczenia z rowerów i przekroczyli metę pieszo. Po przekroczeniu mety, Olecki wskutek wyczerpania zemdlał.

Wilnianie entuzjastycznie witali uczestników biegu i mimo niepogody, zebrali się tłumnie na mecie.

W czwartym dniu biegu, prowadzi Olecki.

PZPN uczcił śmierć d-ra Centnarowskiego

Nasz warszawski korespondent (RM) telefonuje:

W poniedziałek odbyło się w Warszawie nadzwyczajne posiedzenie Zarządu PZPN-u w związku z nagłą śmiercią honorowego prezesa PZPN-u d-ra Centnarowskiego.

Do zebranych, którzy uczcili pamięć Zmarłego przez powstanie przemówił urzędujący wiceprezes PZPN-u pułk. Rudolf, podkreślając zasługi położone ś. p. d-ra Centnarowskiego dla sportu piłkarskiego w Polsce.

Postanowiono wydelegować przedstawicieli Zarządu PZPN-u na pogrzeb, który odbędzie się w środę o godz. 16-ej w Krakowie.

Przedstawicieli swoich deleguje również do Krakowa Zarząd Ligi oraz Zarząd PKS-u.

Turniej tenisowy o puhar

Związku Makkabi w Tarnowie

Tegoroczny turniej tenisowy o mistrzostwo klubów żyd. w Polsce i puhar wszechśw. Zw. Makkabi, ucierpiał mocno z powodu deszczu a głównie z powodu nadspodziewanie słabej obsady w konkurencjach męskich. Brakowało bowiem Wittmana, d-ra Lieblinga, Altschülera, Pohorylesa, Lantnera i zawodników z Bielska, dotychczas stałych bywalców turnieju tarnowskiego.

Pewną rekompensatą było natomiast pojawienie się poraz pierwszy na korcie tarnowskim najlepszej żydowskiej zawodniczki p. Blankensteinowej z Krakowa, która też z miejsca gładko zdetronizowała tam tegoroczną mistrzynię Zimmermanównę z Tarnowa w stos. 6:1, 6:1. Do tej pory rozegrano jedynie finał gry mieszanej Simchówna, Holänder (Samson) — Blankensteinowa, Eder (K. K. T.) 6:2, 5:7, 6:2.

Inne rozgrywki zostały odroczone na następne dni z powodu niepogody. U panów faworytami są: Holänder, Eder i Moor, między którymi rozegra się decydująca batalja.

Oto ważniejsze wyniki uzyskane w grach pojedyńczych panów: Eder — Hauser 6:0, 6:1. Moor — Schiff 6:2, 6:2. Holänder — Gutter 6:4, 6:4. Gra pojedyńcza panów: Moor, Eder — Gutter. Ormian 6:3, 6:3. W drugiej klasie Springer, Hauser 6:1, 6:2.

Piłka nożna w Nowym Sączu

K. S. STRZELEC B. W. S. F. „GWIAZDA" 9:0 (5:0).

Przewaga Strzelca. Łupem bramkowym podzielili się Leśniak 3, Żelasko i Firliciński po dwie, oraz Zukeb i Żarafie po jednej.

Najlepszym okazał się Zubek i Leśniak u zwycięzców, zaś Amkraut i Lusctig u pokonanych. Sędziował p. Rubinfeld.

METAL (Tarnów) — K. P. W. „SANDECJA" 5:4 (3:2).

Drużyna Metalu zawiodła, nie pokazując gry jakiej się od niej spodziewano. Same zawody były nieinteresujące i wypadły słabo. Atak miejscowych zawiódł w zupełności. Goście grali ze szczęściem, a wygraną zawdzięczają zdobyciu bramki w pierwszej minucie gry z samobójczego strzału Iwańskiego. Ponadto bramki zdobyli: Kopacz, Para, Landenberger i Dudek dla gospodarzy, dla gości zaś Szukowski 2, Billy i Swoboda. Sędziował p. Bałowski z Tarnowa.

***

W niedzielę, dnia 10 września br. odbędą się w Nowym Sączu finałowe zawody o mistrzostwo klasy B. pomiędzy Ż. M. S. z Tarnowa a tut. Sandecją. Ze względu na dobrą formę tarnowskich graczy, zawody budzą duże zainteresowanie.

Sukcesy polskich kolarzy we Francji

W kolarskiem Grand Prix w Donain polscy zawodnicy: Galica, Brojecki i Gadowski przybyli na metę w pierwszej czwórce zawodników.

Brojeckiemu przyznano specjalną nagrodę miasta Donain.

W okręgowych mistrzostwach pływackich polak Walasiak zajął 2 miejsce w biegu na 1500 mtr. w czasie 28:16,4 s.

Piłkarze krakowscy

w Sosnowcu

W ubiegłą niedzielę bawiła reprezentacja krakowskich klubów klasy A w Sosnowcu, gdzie po bardzo żywej grze pokonała sosnowiecką reprezentację w stosunku 3:2 (2:1).

Bramki dla Krakowa uzyskali Ptak 2 i Mika jedną. Najlepiej w drużynie krakowskiej spisali się Ptak i bramkarz Swobodzian. Sędziował p. Ehrnreich z Sosnowca.

Mistrzostwa piłki wodnej zakończone

Tegoroczne mistrzostwa ligi piłki wodnej zostały w niedzielę zakończone. Tytuł mistrza zdobył E. K. S. Katowice, mając 14 zdobytych i 2 stracone punkty. Wicemistrzem został warszawski A. Z. S. — 11 pkt. zdobytych i 5 straconych. Dalsze dwa miejsca zajęły zespoły Makkabi — 3 pkt. zdobytych i 8 straconych oraz Cracovia która zdobyła 6 pkt. a straciła 10.

Z ligi spadł Hakoah, która w mistrzostwach zdobył zaledwie jeden punkt, tracąc 15.

Do ligi w wyniku przeprowadzonych rozgrywek weszła warszawska Legja.

W roku przyszłym w lidze piłki wodnej grać będą tedy: dwa kluby warszawskie, dwa — krakowskie i jeden katowicki.

Zawody kolarskie

Ośrodka W. F. w Krakowie

Dnia 10 września br. urządza tut. Okr. Ośrodek W. F. zawody kolarskie na szosie wielickiej z następującym programem:

I Bieg juniorów do lat 18 dystans 10 klm.

II Bieg niestowarzyszonych dystans 30 klm.

Zwycięzcy otrzymują dyplomy honorowe. Udział w zawodach bezpłatny. Start i meta na rogatce wielickiej. Początek zawodów o godz. 9-ej przed południem.

Zapisy do biegu przyjmuje Ośrodek W. F. codziennie w godz. 11—13-ej.

Sport w Bochni

BOCHEŃSKI K. S. — Ż. T. G. S. „SAMSON" (Tarnów) 4:0 (3:0).

Od początku zawodów widoczna przewaga Bocheńskiego, dla którego Żaba I uzyskuje trzy bramki.

Po pauzie gra więcej wyrównana, przyczem Baj uzyskuje dla swych barw czwartą bramkę.

Na specjalne wyróżnienie z drużyny bocheńskiej zasługuje najlepszy gracz na boisku Żaba I. Sędziował b. dobrze p. Bochenek z Krakowa.

Zgon tarnowskiego sportowca

W ubiegłą niedzielę zmarł w 26-ym roku życia b. p. Spira, przewodniczący K. S. Hapoel w Tarnowie.

Zmarły niezwykle przywiązany był do sportu i mimo młodego wieku, od wielu lat piastował wyższe godności w klubach tarnowskich.

W ekspedycji Samsona na Makkabiadę w Palestynie, brał on udział jako chorąży drużyny.

Szczególnie lubianym był w szeregach graczy, gdyż jako czynny piłkarz znał najlepiej i troski i życzenia.

Cześć Jego pamięci!

Notatnik krakowski

W zawodach o mistrzostwo w koszykówce pokonał Wawel Olszę w stosunku 18:8 (12:4). Po tem zwycięstwie wojskowi zapewnili sobie prowadzenie w swej grupie. Sędziował p. Nalepa.

***

W związku z referendum rozpisanem przez P. Z. P. N. w sprawie zmiany systemu rozgrywek końcowych o wejście do ligi, — Kraków wypowiedział się za reformą.

***

Bracia Soldingerowie znani waterpoliści krakowskiej Makkabi obchodzili na ostatniem meczu z Cracovią 10-lecie swej aktywności pływackiej w barwach Makkabi. Z tej okazji złożyło im kierownictwo klubu życzenia i upominki.

***

Zawody w piłkę ręczną o mistrzostwo klasy A między Makkabi a Wisłą zakończyły się zwycięstwem Makkabi 4:1 (2:1).

Finałowe spotkanie

o puhar Europy środkowej

W Medjolanie rozegrany został w obecności 35 tysięcy widzów finałowy mecz piłkarski o puhar środkowej Europy między Ambrosianą a Austrją.

Po zaciętej walce mecz zakończył się zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 2:1 (2:0).

W pierwszej połowie wiedeńczycy grają doskonale, jednak ich atak zawodzi kompletnie pod bramką. Mimo gwałtownej przewagi drużyny wiedeńskiej wynik do 43 min. jest bezbramkowy.

Zupełnie nieoczekiwanie włosi zdobywają w tym okresie jedną bramkę a w minutę później drugą.

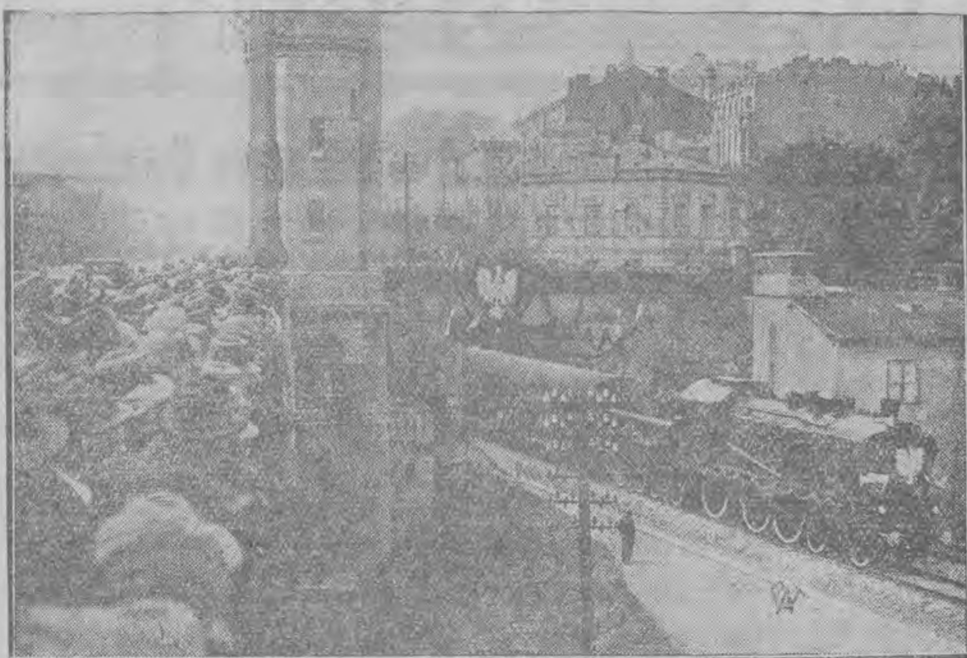
Po przerwie lepiej grają włosi, mimo to udaje się wiedeńczykom zdobyć bramkę.

Sędziował b. słabo p. Gluck z Budapesztu.

Cracovia w Pradze

Jak się dowiadujemy — jeszcze w bieżącym miesiącu piłkarska drużyna Cracovii rozegra spotkanie z czeską Slavią w Pradze.

Otwarcie linji średnicowej w Warszawie



Pierwszy pociąg linji średnicowej, wiozący Głowę Państwa i członków rządu, po wyjściu z tunelu wjeżdża na nowy wiadukt kolejowy na Wiśle.

Krajowe zawody lotnicze



W sobotę rozpoczęły się w stolicy V-te krajowe zawody lotnicze, zorganizowane przez LOPP i Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej. Na zdjęciu p. min. Butkiewicz podczas przeglądu samolotów na lotnisku Mokotowskiem w rozmowie z inż. Grzeszczykiem, pionierem polskiego szybownictwa.

Ćwiczenia ratownicze na plaży holenderskiej



Zdjęcie pokazuje ćwiczenia, demonstrowane przez ochotnicze kolumny ratownicze wobec gości kąpielowych na plażach holenderskich.

Wodne narty



Zdjęcie przedstawia parę narciarzy wodnych, którzy poruszają się podobnie, jak narciarze górscy. Kije nart umocowane są na pierścieniach, noszonych na rękach.

Codzienna nowelka „Expressu„

Tragedja bankiera

Józef Willik, właściciel znanego nowojorskiego domu bankowego, już od kilku godzin uważnie przeglądał papiery, leżące na biurku w jego gabinecie.

Tak, nie ulegało już żadnej wątpliwości, że grozi mu ruina. Jeszcze przed sześciu miesiącami można było wszystko uratować, ale teraz już jest zapóźno.

Gdy przyszły pierwsze niepowodzenia, należało przedewszystkiem zrezygnować z ryzykownych spekulacyj. Ale Willik właśnie wówczas rzucił się na akcję trustu naftowego Copper, które gwałtownie spadały, licząc na to, że wkrótce pójdą w górę.

Ale te obliczenia zawiodły. Akcje trustu naftowego spadały w cenie z dnia na dzień. Już nikt poprostu nie chciał ich kupować.

I dlatego Willik znalazł się na progu bankructwa. Właściwie jemu osobiście mało zależało na pieniądzach.

Ale przecież w grę wchodziła Wiktorja, jego żona, kobieta, którą kochał do szaleństwa. A ona przywykła do luksusu i z pewnością nie potrafiłaby przystosować się do innych warunków życia.

Gdy Willik rozmyślał nad swą sytuacją, nagle otworzyły się drzwi gabinetu. Bankier aż podskoczył na krześle.

To była Wiktorja!

Przecież do tej pory nigdy nie przychodziła do biura. Może więc teraz wyczuła, że mu jest źle i przyszła go pocieszyć, uspokoić.

Niestety jednak chodziło zupełnie o coś innego. Wiktorja wyciągnęła z kieszeni sążnisty rachunek jakiegoś salonu mód i wręczając go mężowi, powiedziała:

— Wyobraź sobie, że ten rachunek leży już parę miesięcy. Teraz właśnie w tej firmie chcę zrobić nowy obstalunek, więc muszę im uregulować stary rachunek. Przyszłam więc po pieniądze.

Willik długo spoglądał żonie prosto w oczy.

Teraz była najlepsza okazja. Musiał jej wszystko powiedzieć.

W paru słowach zapoznał ją ze swą katastrofalną sytuacją. Nie ukrył przed nią niczego. Przyznał się nawet, że czeka na swego serdecznego przyjaciela Johna i jeśli on mu nie pomoże, to już nic go nie uratuje przed ruiną.

Wiktorja przez parę chwil milczała. Wreszcie jednak zbliżyła się do męża, uścisnęła go i powiedziała:

— W takim razie oczywiście nie pójdę do tej firmy! Miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze! Wieczorem się zobaczymy, Józefie!

Bankier nie zauważył, że jego oświadczenie nie wywarło zbyt wielkiego wrażenia na żonie. Nie był on zresztą nigdy dobrym psychologiem.

Upłynęło znów kilkanaście minut.

Wreszcie zjawił John.

— Bardzo się cieszę żeś przyszedł — zowołał doń bankier, powstając z krzesła — Tak już na ciebie czekałem.

— Co się stało? — zapytał trochę zaniepokojony przyjaciel. — Widzę, że chodzi o jakąś poważniejszą sprawę.

— Tak jest, przystępuję odrazu do sedna rzeczy — odparł mu cicho Józef. — Jestem zrujnowany. Wiesz przecież, że całe pieniądze ulokowałem w akcjach trustu Coopera. Akcje te strasznie spadły. Nie ulega wątpliwości że wkrótce znów pójdą w górę. Ale tymczasem znalazłem się w sytuacji bez wyjścia. Jeśli ty mnie nie uratujesz, jutro znajdę się w obliczu bankructwa. Chcę cię więc poprosić, byś wziął ode mnie połowę akcji. Tu chodzi tylko o 100 tysięcy dolarów. Ta suma niema przecież dla ciebie większego znaczenia. A możesz przytem dużo zarobić.

— Wykluczone — odparł mu John stanowczo — nie mam zamiaru przez ciebie się rujnować. Zwróć się do kogo innego z podobnemi propozycjami.

Józef zagryzł wargi. Nie spodziewał się tego ciosu. Ale trudno, trzeba się było pogodzić z losem.

John podał mu rękę i szybko oddalił się.

Bankier znów został sam. Do godziny dziewiątej wieczorem ślęczał nad papierami i wreszcie pojechał do domu. Tam przynajmniej czekała na niego Wiktorja. Przy jej boku zapomni o swych troskach.

Lecz Wiktorji nie było w domu. Służący powiedział mu, że przed trzema godzinami dokąś wyjechała, zabierając ze sobą trzy kufry. Na biurku leżał list, który mu pozostawiła.

Józef szybko rozerwał kopertę.

— Józefie — pisała — od pewnego czasu łączyły mnie z Johnem bardzo bliskie stosunki. John nieraz już proponował mu, bym z nim uciekła do Europy. Odmawiałam mu. Teraz jednak, gdy dowiedziałam się o twojej ruinie, postanowiłam skorzystać z jego propozycji. Bo przecież ciebie nigdy właściwie nie kochałam, a John był mi zawsze bardzo bliski. Nie szukaj mnie, bo to jest bezcelowe. Nie wrócę do ciebie.

Józef nie miał zamiaru jej szukać.

Poco? Przecież ta kobieta nie była warta jego miłości! I pomyśleć, że przez nią właśnie się zrujnował, że dla niej wszystko poświęcił!

I gdyby choć uciekła z kim innym, a nie właśnie z Johnem, z jego najserdeczniejszem przyjacielem! W ten sposób przecież stracił dwie osoby, które obdarzał bezgranicznym zaufaniem.

Teraz już niema nikogo.

Przez całą noc nie zmrużył oka. Gdy rano przyszedł do biura, był zupełnie siwy.

A w biurze czekała go wielka niespodzianka. Akcje trustu Coopera gwałtownie zwyżkowały. O dwunastej osiągnęły one tak wysoki kurs, że Willik był znów bogatym człowiekiem.

A w kilkanaście minut później bankier zastrzelił się w swym gabinecie.

— Nie mogę tego zrozumieć — powiedział jego prokurent, który pierwszy wszedł do gabinetu i natknął się na zwłoki — Gdyby Willik wczoraj zastrzelił się nie zdziwiłbym się wcale.... Ale dziś? Przecież dziś stał się on znów bogatym człowiekiem.

Tłum. B.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49 Tel. Administracji: 122-14 Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-08

Prenumerata: z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty): nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.